Nr 176 | Kraków. Piątek 4 Sierpnia 1905. | Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Zkiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nacht., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowa zapowiedź.

I znów rozchodzą się z Petersburga wieści, że car zdecydował się uwzględnić wolę narodu i ogłosić konstytucyę. Ma to nastąpić już w terminie bliskim — bo w dniu 12 b. m. — jako w pierwszą rocznicę urodzin carewicza następcy tronu. Co więcej, wieści te twierdzą, że konstytucya ta ma być liberalniejszą, niż wypracowany na rozkaz cara projekt Bułygina. Już od dni kilku obraduje nad tym projektem najwyższa rada koronna i dokonuje w nim zmian w duchu liberalnym, stosownie do uwag, przesłanych przez kilku marszałków gubernialnych. Tak opiewają wieści prywatne. Urzędowej zapowiedzi ważnego tego faktu nie ma dotychczas. „Prawitielstw. Wiestnik“ zamieszcza tylko krótki komunikat, że w Peterhofie odbyła się pod przewodnictwem cara konferencya, na której najpierw omawiano kwestyę, czy projekt Bułygina zgadza się z ukazem carskim z dnia 3 marca, poczem przystąpiono do obrad nad poszczególnemi jego paragrafami.

Czy można wierzyć tym prywatnym doniesieniom? Sprawiają one wrażenie, jakoby były inspirowane z kół rządowych. Donoszą one dalej, że Pobiedonoscew nie bierze udziału w obradach nad projektem, a to wskazywałoby, że prąd liberalniejszy w otoczeniu cara i w sferach rządzących uzyskał przewagę nad prądem reakcyjnym. Wybitne organa prasy europejskiej, o ile dotychczas stwierdzić mogliśmy, nie powątpiewają wprost w wiarygodność tych wieści, mimo to przyjmują je z pewną rezerwą. Zbyt często już spotykał zawód opinię publiczną tak w Rosyi jak i zagranicą, iżby tym razem z większą ufnością przyjąć mogła tego rodzaju zapowiedź.

Lecz jeśli rzeczywiście polega ona na prawdzie, to przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jakie motywa i okoliczności skłoniły wreszcie cara i jego otoczenie do zerwania z dotychczasową przewlekającą i kunktatorską taktyką w tej sprawie i do zrobienia pierwszego wyłomu w zasadzie absolutyzmu? Czy w tych kołach nareszcie zapanowało przeświadczenie, że dotychczasowy ustrój państwowy naprawdę już dłużej utrzymać się nie da, czy może nadchodzące ze wszystkich stron państwa relacye rozwiały ostatnie złudzenia, że za pomocą siły zbrojnej można jeszcze będzie opanować i stłumić ruch rewolucyjny? Czyżby to był skutek zjazdu w Biörkoe — lub też stanowczej postawy kongresu ziemstw w Moskwie?

Dokładnej odpowiedzi na wszystkie te pytania dziś naturalnie dać jeszcze nie można, wyjaśni to dopiero bliższa lub dalsza przyszłość. Łatwo jednakże być może, że wszystkie te okoliczności i czynniki złożyły się na ową „dura necessitas“, która złamała opór kół reakcyjnych i zmusiła cara do stanowczego kroku.

Drugą zaś ważną kwestyą jest, jaka będzie ta konstytucya, którą w dniu 12 b. m. Rosya ma otrzymać? Czy będzie ona tylko iluzyą lub parodyą dopuszczenia narodu do udziału w rządzie, czy też rzeczywiście otrzyma formę poważnej podstawy do dalszego rozwoju życia konstytutyjnego w caracie? Sądząc z dotychczasowych manifestów carskich i rozmaitych objawów, nie należy spodziewać się zbyt wiele. To, co otoczeniu carskiemu wydaje się zapewne szczytem liberalizmu, okaże się może zaledwie drobną cząstką praw i swobód, jakich domaga się naród. Mimo to pierwszy ten krok na drodze konstytucyjnej, jeśli rzeczywiście uczyniony zostanie, będzie niezmiernie ważnym faktem w dziejach Rosyi, punktem wyjścia do rzeczywistego jej odrodzenia.

Dla narodu rosyjskiego, a także dla dynastyi Romanowów byłoby lepiej bez wątpienia, gdyby car dał odrazu wszystko, czego naród ma prawo żądać. Ułatwiłoby to i uprościło dalszy rozwój przeobrażenia się rosyjskiego organizmu państwowego, zapobiegłoby dalszym walkom i starciom. Bo dalsze walki i starcia będą nieodzowne, jeśli zapowiedziana na dzień 12 b. m. konstytucya nie odpowie chociażby najumiarkowańszym nadziejom. Lecz bądź co bądź, przez to pierwsze ustępstwo absolutyzmu dane będzie pole, na którem stopniowo coraz więcej zdobywać będzie można już nie sposobem teroru, lecz drogą jawną i legalną. I wzgląd na to zapewne skłoni umiarkowańsze sfery ruchu konstytucyjnego w Rosyi do przyjęcia tego ustępstwa carskiego z tem uczuciem, z jakiem przyjmuje się zadatek na dalsze większe koncesye.

Galerya oberpolicmajstrów warszawskich.

W następstwie krytycznego wybuchu bomby na Pradze, którego epilogiem było powieszenie Okrzeji — analogicznie z mandżurskim teatrem wojny przeszło naczelne dowództwo policyi po Nolkienie w ręce nowego policmajstra, pułkownika Mejera.

Zmiana dowództwa nie wydała tak na tamtym jak na tym teatrze wojny żadnych dodatnich wyników; nie zależą one od zmiany taktyki wodza a tylko od armii samej i postawy nieprzyjaciela.

Ta ostatnia zaostrza się tu i tam z każdym dniem coraz bardziej — zaś armia choć nieustannie powiększana, ponosi coraz to świeże straty i co gorsza, jest zawsze taka sama, źle utrzymana, źle lub niepłacona, więc głodna, niezadowolona, szemrająca, chciwa rabunków i nadużyć.

Policyant czy rewirowy, ciągle jak pies gończy pędzony dniem i nocą, nie może wyżyć z 18-tu rubli miesięcznie, mając żonę i dzieci. Więc goniąc za złodziejami, dzieli się z nimi zdobyczą, a również sam żyje jak ptak niebieski, czyli „idzie na grandę“, jak to mówią sami rewirowi.

— Powie pan, że wyżyć mogę z 18 rubli? — mówił mi niedawno jeden z nich. — Dajmy na to. A gdzie ten papieros, gdzie ta wódka czy piwo? Więc idę na grandę i w szynku żądam wódki i piwa za darmo, u noszącego papierosy biorę je za darmo, bo nie mam czem płacić.

Otóż z taką to armią rozpoczął swe rządy nowy oberpolicmajster Mejer, jako ósmy już z rzędu po siedmiu swych poprzednikach od czasu powstania styczniowego.

Biblijna cyfra poprzedników Mejera uprawniaćby powinna do przypuszczenia, że po tamtych „siedmiu“, jakby „chudych“ latach czy siedmiu egipskich plagach, nastąpią teraz lepsze — oczywiście lata nie plagi — może mniej „tłuste“ dla oberpolicmajstrów, ale też i mniej chude dla nas. Uprawniałoby do tych nadziei to, iż wraz z poprzednikiem Nolkenem ulotnili się „działacze“ z pod ciemnej gwiazdy i adherenci jego: Werner, Lewinson i Kurakin.

Pierwszy żyd, typ żandarma w policyjnym mundurze, miał urząd pilnowania satelitów p. oberpolicmajstra; drugi, dawny dozorca policyjny wydziału „achrany“ prowadził w Petersburgu kontrolę studentów wraz z pedelami, zaś w Warszawie praktykował przy wydziale śledczym policyi, miał dozór nad gmachem ratusza, i aresztem policyjnym, miał sobie powierzoną straż nad osobą Nolkena a wreszcie był jedynym pośrednikiem między policyą a politycznymi więźniami, gdyż Nolken nikomu innemu nie ufał. On też odwoził z ratusza wszystkie tajne papiery.

Obaj ci dygnitarze znikli, jak kamfora, a dziś tylko nowy portret Nolkena wzbogacił galeryę dotychczasowych oberpolicmajstrów warszawskich, przystępną do zwiedzania każdego dnia w sali posłuchań ratuszowej. — Warto zrobić przegląd tej galeryi „antenatów“.

Zaczyna ją pierwszy generał Własow, naturalny syn Mikołaja I, typ żołnierza surowego, względnie uczciwego, który po wysłużeniu lat mieszkał aż do śmierci w Warszawie. Pamiętne są z jego czasów „bale“ kazionne w ratuszu — na które nikt nie chciał chodzić — z gospodarzem feldweblem, żydem.

Drugim był Buturlin, typ hulaki, goły zawsze i odłużony. Prócz pary koni i znanego obrazu nagiej nimfy nic nie było jego własnością. Na tę nagą nimfę, obraz wartościowy któregoś z mistrzów sztuki, kładli komornicy nieustannie setki tysięcy aresztów. Umarł zapomniany w ostatniej nędzy. Czasy jego pamiętne dla hulaków warszawskich, których skrycie protegował, którym sprzyjał, zasłaniając staranniej jakby ojcowską troskliwością najwyuzdańsze ich wybryki.

Trzecim był gen. Tołstoj, b. gubernator płocki, pamiętny rozpoczęciem nowego kursu ruszczenia, zamachów na instytucye dobroczynne, szczególniej wychowawcze dla dzieci, które starał się spychać dobroczynnością policyjną. Stąd to powstały późniejsze kuratorya trzeźwości i przytułki noclegowe. Był to człowiek bez charakteru, popełnił wiele podłości przez brak woli. W końcu skompromitowany złodziejstwami i oszustwami, został wypędzony.

Czwarty z rzędu Kleigels od razu zdradził pazury administratora, choć przybył do Warszawy z posady pułkownika-instruktora szkoły kawaleryjskiej. Urodzony typ policyanta. Przy dużej arbitralności świetnie prowadził urządzenia policyjne. Z jego nazwiskiem związane smutnej pamięci zniesienie w Warszawie polskich ksiąg meldunkowych, dawnych czapek stróżów i t. p. zarządzenia, mające na celu rusyfikacyę. Mimo to umiał zawsze unikać nagłych, jaskrawych faktów. Był najściślejszym wykonawcą zamiarów Aleksandra III. (Dziś generał-gubernator kijowski).

Piątym był pułkownik Gresser, Kurlandczyk, głupiec skończony, mianowany oberpolicmajstrem dla braku lepszego kandydata, jak i przez protekcyę brata, prezydenta miasta w Petersburgu. Ośmieszył się niemożliwie awanturą z Kawecką (artystką teatru „Nowości“), której kazał dać czarną książeczkę (publicznej dziewczyny) z zemsty, iż ta, korzystając z chwili, wybrała sobie na jego koszt za drogie futro!

Szóstym był generał Lichaczew, były huzar, o baranim wyglądzie, przy dobrem sercu, brak woli, inteligencyi i energii. Doprowadził do chaosu, rozpuścił policyę tak dalece, iż za niego rozwielmożnić się mogli „nożowcy“ aż do zdeprecyonowania bezpieczeństwa publicznego. Ostatecznie skompromitował się sprawą Dąmbskiego (który blisko 20 godzin strzelał bezkarnie do przechodniów z balkonu) i narażeniem konsulatów generalnych niemieckiego i angielskiego przy manifestacyach politycznych. Po otrzymanej dymisyi, żałowany przez policyę, której łapownictwo wzrosło do potęgi, zamieszkał w Warszawie.

Po nim, siódmy z rzędu, przyszedł bar. Nolken, który panował najkrócej ze wszystkich. Przyjazd jego do Warszawy poprzedziła wieść, zasięgnięta dyskretnie przez żydów w Petersburgu, iż więcej wydaje i oszczędza, niż pobiera pensyi, że niektóre firmy kupieckie petersburskie za cenę popierania ich interesów zaopatrywały go we wszystko, utrzymywały jego dom. To ośmieliło i żydów warszawskich, tak, że mieli zawsze do niego przystęp i wstęp. Spólnikiem i pośrednikiem w łapówkach był osławiony Weissman, przywieziony z Petersburga żyd-przechrzta, jako zaufany urzędnik do szczególnych zleceń. Brali pieniądze od wszystkich, nie wykluczając lupanarów i handlarzy kobiet, na korzyść których zagubiły się akta rządowe, dotyczące nowych przepisów dla prostytutek. Te ostatnie otrzymały tymczasem większe jeszcze swobody i wolności, niż miały przedtem. Osobny stały faktor Apfelbaum był od brania łapówek za udzielane koncesye. Ostatnim z jego wybitnych czynów było prócz mordów policyjnych w widokach karyery i „chrestów“ powtórne przyjęcie do służby kryminalisty Grima, który wysiedział rok więzienia za haniebne nadużycie na stanowisku agenta śledczej policyi. Nolken mianował go niemal wprost z kryminału szefem oddziału śledczego dla zastąpienia Weissmana, gdy tenże, przeciągnąwszy strunę, musiał uciekać. Nolken wywiózł z Warszawy za krótki przeciąg kilkomiesięcznej służby przeszło 600.000 rs., co prawda, porządnie opłaconych bolesnemi ranami, a w następstwie bliznami od bomby.

Na niezaszczytnym posterunku rozwija działalność następca Mejer energiczną akcyę przedewszystkiem przeciw socyalistom i „Bundowi“, sam stając na czele wypraw i naganek nocnych nawet.

Połowy jednak czynione, głównie w żydowskiej części miasta, choć dochodzą wydatnych cyfr 50—60 aresztowanych jednej nocy, nie dają pożądanego wyniku, gdyż rozruchy są jak były i dawniej, agitacya wre jak wrzała, a stójkowi i rewirowi padają jak padali. Zdaje się być ludzkim lub chcieć za takiego uchodzić. Pragnie unikać krwi rozlewu i zbytecznych aktów brutalnego nadużycia władzy. Jakim jest istotnie, pokaże dalsza działalność, jeśli mu danem będzie uniknąć fatalnego losu swego poprzednika Nolkena i nie dostać się wcześniej do „galeryi oberpolicmajstrów warszawskich“.

Grot.

Walka na Węgrzech.

Urzędowy organ rządu węgierskiego ogłosił onegdaj na pozór niepolityczne, w gruncie rzeczy jednakże wysoce polityczne rozporządzenie ministra honwedów. Według rozporządzenia tego odbywać się ma w przyszłości wywieszanie kart, powołujących rezerwistów na ćwiczenia, nie jak dotychczas w urzędach gminnych, lecz w posterunkach żandarmeryi, w Budapeszcie zaś w urzędach policyi państwowej. Karty te wywieszone czyli afiszowane będą przez 8 dni; gdy zaś wezwany w ten sposób rezerwista nie stawi się do służby, władza wojskowa uważać go będzie za dezertera.

Rząd stosuje więc w tym wypadku przepisy ustawy wojskowej, obliczone na zupełnie inne ewentualności. Według rzeczonej ustawy karty, powołujące rezerwistów na ćwiczenia, wywieszane być mają tylko wówczas w posterunkach żandarmskich, gdy władzy wojskowej adres rezerwisty jest nieznany, lub gdy on wzbrania się usłuchać doręczonego mu przez władze gminne wezwania. Obecnie atoli większa część adresów rezerwistów jest nieznana władzy wojskowej; adresy te znajdują się bowiem w rękach władz gminnych, które, jak wiadomo, wzbraniają się wydać je rządowi, a równocześnie nie wypełniają obowiązków poruczonego im zakresu działania. Wobec tego postanowione poprzednio doręczanie kart wzywających pocztą okazało się w wielu wypadkach niemożliwem i rząd tego chwycił się sposobu.

To rozporządzenie ministerstwa honwedów wykazuje dowodnie, jak bezsilnym jest rząd dzisiejszy na Węgrzech wobec biernego oporu ludności i władz municypalnych i w tem właśnie tkwi wielkie polityczne znaczenie tego jego zarządzenia. Nie ulega zaś wątpliwości, że ten krok rządu wyda bardzo niepomyślne dla niego następstwa. Traktowanie rezerwistów, którzy z nieświadomości nowych przepisów nie stawią się do służby, jako dezerterów, nowe tylko oburzenie wywoła wśród ludności.

Tymczasem rozpoczęta przez barona Banffyego akcya, mająca na celu zupełne rozbicie stronnictwa liberalnego, już zaczyna osiągać cel zamierzony. O odbytem wczoraj zebraniu członków tego stronnictwa, donoszą dziś następujące szczegóły. Inicyatorem tego zebrania był poseł Semsey. Zaprosił on na nie 36 członków stronnictwa, z których przybyło 24. Przedmiotem obrad była propozycya, ażeby ci posłowie dla szybszego załatwienia obecnego przesilenia, korporacyjnie wystąpili ze stronnictwa liberalnego i utworzyli nowe stronnictwo, któreby wprawdzie nie przystąpiło do koalicyi opozycyjnej, lecz mimo to popierało niektóre jej postulaty. Po długiej dyskusyi zebrani uchwalili zwołać konferencyę całego stronnictwa i jej przedłożyć dotyczące wnioski. Od losu tych wniosków zależeć ma dalsza przynależność wnioskodawców do stronnictwa liberalnego.

Pomysł br. Banffyego znajduje więc zwolenników. Tem samem zaś zbliża się chwila, w której korona stanie naprzeciw jeszcze silniejszej potęgi opozycyjnej, i w której nie pozostanie jej nic innego, jak dalsza kapitulacya przed żądaniami narodu węgierskiego.

Walka o szkołę polską w Królestwie.

Z Warszawy otrzymujemy dziś dwie odezwy, wielce charakterystyczne dla obecnego stadyum walki o szkołę polską i odbijające opinię przeważnej większości społeczeństwa polskiego.

Pierwsza z nich brzmi:

„Opinię publiczną w sprawie szkolnej rozdzierają dwie siły: interes praktyczny, który się wypłaca natychmiast i dążenie do unarodowienia szkoły, która może się wypłacić później.

Marya Raczyńska.

Z cyklu:

Dzieci.

II. Juluś i Maniuś.

Juluś wielce wymownemi, tajemniczemi znaki wywołał spokojnie bawiącego się pod okiem mamy Maniusia za węgieł domu. Tu przykucnęli za gęstym krzaczkiem agrestu, chroniącym ich dostatecznie od zbyt troskliwych spojrzeń starszych. Maniuś podniósł pytająco na brata duże, łagodne oczy. Juluś też zaraz zaczął szeptem:

— Wiesz, wymyśliłem nową zabawę.

Maniuś przybrał postawę wyczekującą.

— Będziemy się bawić w Maorisów.

Maniuś nadstawił uszka.

— Pójdziemy przez rzeczkę do lasu — mówił Juluś — tam zbudujemy szałas... rozbierzemy się do naga... ja ciebie utatuuję, a ty mnie... (dopiero wczoraj mama skończyła im czytać wielką, trzytomową powieść Vernego p. t. „Dzieci kapitana Granta“) głowę ubierzemy w pióra...

— Skąd pióra?

— Mam, porwałem Franciszkowej z koszyka... Skubała kurczęta... będą dziś na kolacyę.

— Z kompotem? — zaśpiewał Maniuś.

Juluś, który nie bardzo lubił kompot, ale za to uwielbiał kruche ciasto, spojrzał pogardliwie na brata.

— Ty zawsze o jedzeniu — rzekł surowo.

Zawstydzony Maniuś zmieszał się i spuścił oczy.

— Narwiemy długich gałązek modrzewiowych, połączymy je sznurkiem i będziemy mieli przepaski zupełnie takie, jakich używają dzicy; dzidy już mam.

— A sznurek?

— Mam.

— Pokaż, mój Juluś — prosił Maniuś.

Juluś z tryumfującą miną wyciągnął z kieszeni dość duży kłębek szpagatu.

— Skąd wziąłeś... mój złoty — zaszeptał olśniony Maniuś.

— Eh! dość, że jest — rzucił niedbale Juluś (sznurek był wzięty z półki mamy, i to sznurek, przeznaczony na nizanie grzybów), ale Juluś nie uważał za stosowne objaśnić bliżej brata co do pochodzenia sznurka, raz, że Maniuś był jeszcze mały i głupi, wszystkiego się bał, powtóre mama umiała zawsze z niego wszystko wyciągnąć; rzekł więc tylko:

— Potem pójdziemy na polowanie.

— Na dzikie zwierzęta?

— Na dzikie zwierzęta.

Tu Maniuś zamyślił się głęboko, jakkolwiek o dwa lata młodszy od brata i ulegający mu bezwzględnie, miał więcej od niego zdrowego rozsądku i sporo krytycyzmu w małej główce.

— A kiedy tu dzikich zwierząt niema — odezwał się wreszcie.

— Są — powiedział stanowczo Juluś.

— Niema, mama mówiła, że niema.

— Eh! co mama, mama kobieta, nie zna się na tem.

Ale tu nastąpiło nieoczekiwane zdarzenie — Maniuś skulił się nagle i drobnem ciałkiem przywarł do ramienia brata.

— Juluś, ja nie pójdę, ja się boję — zaszeptał.

— Eh! głupiś, tak tylko mówię; zwierzęta będą, ale tak na „niby“, wiesz...

Maniuś na znak zgody kiwnął główką.

— No chodźmy, tylko cicho — rzekł Juluś.

Zabawa, aczkolwiek nader zachęcająca, nie wydawała się Maniusiowi dość bezpieczną ze względu na wojowniczy temperament Julka.

— A nie będziesz bił? — zapytał nieśmiało.

— Co?

— Nie będziesz bił?

— Nie będę; no chodź już, a nie, to się wynoś! — krzyknął starszy.

Maniuś podniósł się posłusznie i poczęli się skradać wzdłuż agrestowego płotku, przez dziurę wydostali się z „twierdzy“, jak Juluś nazywał kawałek łączki, ogrodzonej od drogi żywopłotem. Przeszli gościniec, płytką rzeczkę i znaleźli się nagle na brzegu lasu. Tutaj rozbiegli się wśród drzew i krzaków, wyszukując i znosząc zeschłe gałęzie na szałas. Robota szła niesporo, Juluś też znudził się prędko.

— Wiesz co, szałas wybudujemy potem, pod wieczór — rzekł do brata — a teraz chodźmy na polowanie.

Poczęli spiesznie zwlekać sukienki, pończoszki, trzewiki, — Juluś to wszystko zwinął w tobołek i ukrył w jałowcowym krzaczku, — umocowanie długich, cudnych gałązek modrzewia na sznurku i opasanie się niemi na wzór dzikich było dziełem niecałego kwadransa. Juluś powtykał kogucie pióra za uszy, bo przy krótkiej, w jeża zaczesanej czuprynce nie dały się umocować na wierzchu głowy i wziął dzidę do ręki. W wojowniczej pozie stanął przed zachwyconym Maniusiem.

— Ale, ale dzicy są czarni — zaopiniował po chwili Maniuś.

Juluś pomyślał sekundę, nagle odpasał modrzewiową spódniczkę i prędko zszedł na brzeg rzeczki, w obie ręce zaczerpnął mułu i począł nim nacierać buzię i całe ciało od góry do dołu; za chwilę był czarny i lśniący jak najprawdziwszy w świecie Maoris, wtedy pomógł ufarbować się Maniusiowi. Włożyli znów przepaski i pochwycili drewniane dzidy w ręce.

— Ty będziesz Kara-Tété a ja Kai-kou-mou — powiedział Juluś.

Maniuś roześmiał się radośnie.

— Dalej Kara-Tété! — powiedział Juluś i wywijając dzidą, poskoczył pierwszy w głąb lasu.

. . . .

Cudowne to było polowanie — spłoszone wrzaskiem chłopców ptaki zrywały się gromadnie do lotu, przelatywały na dalsze drzewa i zaniepokojone wyciągały szyjki, patrząc małemi, świecącemi oczkami za oddalającymi się krzykaczami; — w jednem miejscu zwinna wiewiórka wyskoczyła z krzaków, w wielkich susach przebiegła chłopcom drogę i zręcznie wdrapała się na drzewo; — o parę kroków dalej coś załopotało nagle w chruście, pewnie uciekający zajączek. Las o tej porze był pusty i cichy, jak wielka tajemniczemu Bogu poświęcona świątynia. Pastuchy pognały już były bydło na południe do zagród. Ogromne drzewa — stare sosny i świerki, jak niezliczone rdzawe kolumny, podpierały błękitne, przeczyste sklepienie. Zielone mchy, jako dywany puszyste, zaścielały otwierające się oczom polanki, — gdzieś z głębi gaju, z mrocznego uroczyska zalatywał słodki, miodny zapach bezimiennych, leśnych kwiatków. Wśród traw kołysały się liliowe dzwoneczki i zdrobniałe, zdziczałe jaskierki. Świerki i sosny pachniały żywicą, — wilgotny, ostry zapach próchnicy drażnił rozkosznie nozdrza. Brzózki rozlewały przedziwną woń, woń uwiędłych kwiatów.

Chłopcy zmęczeni, spoceni, zziajani rzucili się na trawę. Juluś leżąc na wznak, zębami do słońca, próbował gwizdać jak ptaki. Wielka, żółta wiwilga, uwijająca się między gałęziami brzozy, raz po raz pokrzykiwała: „iu... iu...“ jakby dziwiąc się i przedrzeźniając umorusanym i nagim malcom. Maniuś oparł się plecami o pień drzewa i zapatrzył się, wtopił całą swoją duszyczkę w niedostrzeżone wpierw cuda. Nie zdziwiłby się wcale, gdyby z głębi lasu wypłynęła ku niemu jakaś anielska wróżka, Cud-królewna. Czuł jej niewidzialną obecność tu, wśród tych pni-kolumn, po pod chłodnym cieniem rozłożystych, starych gałęzi. Czuł jej łagodny uśmiech i spojrzenie oczu promiennych na sercu. Marzył, tak jak dzieci marzą, nieświadomie, mglisto, błękitnie — kołysany lotną fantazyą i niejasnemi wspomnieniami zasłyszanych tu i owdzie bajek. Zwolna poczęła go ogarniać senność — wyciągnął na mchu bose, ubłocone nóżki i przymknął oczy...

W tej chwili Juluś zerwał się na równe nogi — we wsi dzwoniono na południe.

— Obiad! — przemknęło chłopcu przez myśl, szarpnął brata za ramię i niewiele myśląc, puścili się obaj w cwał z powrotem. Biegli tak z dobry kwadrans, bo odbili się byli znacznie od domu. Wreszcie rzucili i dzidy, które im zbyt ciężyły. Maniuś tłusty i mały jeszcze, zasapany, spocony pozostał znacznie w tyle, zbierało mu się na płacz i urywanym krzykiem, starał się powstrzymać pędzącego naprzód brata. Juluś, któremu te piski malca nie były na rękę, bo mogły ich „zdradzić“, zatrzymał się, chwycił nadbiegającego za rączkę i począł znów biedz, ciągnąc go za sobą.

Znaleźli się wreszcie nad brzegiem rzeczki. Umyją, ubiorą się w sekundę, może się jeszcze i nie spóźnią — myślał Juluś; skoczył do jałowcowego krzaczka, nachylił się nad nim i wyprostowawszy się nagle, dziwnie jakoś spojrzał na brata.

— Rzeczy niema — rzekł tylko.

Maniuś struchlał — duszyczka uciekła mu w pięty — teraz zaczął on już płakać na dobre.

— Mój Juluś, poszukaj — prosił.

— Niéma, ktoś ukradł i już, — powiedział twardo starszy.

— To przez ciebie, to przez ciebie. — zanosił się od płaczu malec.

Juluś milczał uparcie. Mama poskarży ojcu — myślał. — buty były nowe i to już czwarta para tych wakacyi, dostanie w skórę — ha, to trudno...

— Cicho bądź, ty! — krzyknął ze złością na brata.

— Chłopcy, chłopcy, na obiad, — rozległo się w pobliżu wołanie Franciszkowej.

Juluś cofnął się gwałtownie w tył, jak gdyby znów chciał uciec w głąb lasu, nagle pewnym, zrezygnowanym krokiem postąpił naprzód; za nim szedł skulony, trzęsący się z płaczu Maniuś. Oko w oko spotkali się z Franciszkową i boną.

— Rany Boskie! co te chłopcy ze siebie zrobili! — zajęczała stara niania.

I tak poprowadzono na „sprawę“ do mamy dwóch małych Maorisów, nagich, usmarowanych błotem, ustrojonych w kogucie pióra i przepaski z gałązek modrzewiowych.

Nie ulega wątpliwości, że obecne bezrobocie szkolne kosztować będzie wiele ofiar osobistych i strat materyalnych, ale czy należy dla zabezpieczenia się przeciw tej szkodzie ponieść inną, większą? Przerwanie bojkotu bez żadnych zwycięstw nadałoby mu charakter lekkomyślnej awantury, którą dzieciom przebaczono, gdy się upokorzyły. Tymczasem przedłużany ten bunt staje się poważną walką o pierwszorzędne prawo narodu. Już nietylko dzieci dokonały exodusu, dziś już starsi rzucają klątwę na pedagogiczną Sodomę.

Dziwnej taktyki użyli zwolennicy powrotu do szkoły. — Od kilku miesięcy codziennie ją zohydzają, nazywają złą moralnie, ohydną pedagogicznie, fałszywą naukowo — i do tej szkoły złej, ohydnej, fałszywej każą uczniom powrócić? To nietylko sprzeczność logiczna, to jakieś praktyczne ogłupianie się, nie widzące, iż przecież ci uczniowie dowiedli myślenia i uczucia, nie mogą więc nagle zostać maszynami, działającemi według nakręcenia. Jakże oni mogą zdobyć się na bohaterstwo powrotu do tej szkoły tak potępionej, tak oplutej, o której czytają tylko skargi, przekleństwa i złorzeczenia. A gdyby nawet usłuchali głosów „rozsądku“ i „racyi stanu“ i do znienawidzonej szkoły powrócili, czy — po tem wszystkiem, co zaszło, i wobec podniecenia rewolucyjnego szerokich warstw ludowych — pobyt ich w tej szkole byłby długotrwały? Czy lada iskierka nie wznieci nowego, jeszcze groźniejszego pożaru? Czy owi panowie „praktyczni“ i „trzeźwi“, gotowi sprzedać wszystkie zasady i ideały za miskę soczewicy, nie okazali się w tym wypadku — jak w wielu podobnych — strasznymi krótkowidzami?

Mniejsza jednak z tem, co ci panowie czują i jak myślą. Społeczeństwo ich nie usłucha, za nimi nie pójdzie! — Gorzej jest, że rozpoczęli walkę środkami nieuczciwemi, że agitacyę przeciwko bojkotowi szkolnemu rozwinęli w pismach legalnych pod skrzydłem opiekuńczem cenzury rosyjskiej, która ich chroni od krytyki publicznej.

Nie ze względu na różnicę naszych zapatrywań gorąco protestujemy przeciwko takiemu postępowaniu, lecz w imię najelementarniejszych zasad uczciwości politycznej. Niegodnem jest oświetlanie sprawy tak doniosłej z jednego punktu widzenia, nieuczciwem uciekanie się do słowa cenzurowanego ze świadomością, że tylko to może być powiedzianem, co zbiega się z intencyą rządu, że dla przeciwników droga jawnego i swobodnego wypowiadania się jest zamknięta.

Wyrażamy najgłębsze oburzenie zarówno autorom artykułów i broszur, jak i pismom, które otworzyły swe łamy dla walki z bojkotem szkolnym, wiedząc o tem, że zwolennicy bojkotu mają ręce związane i usta zakneblowane przez cenzurę rządu policyjno-biurokratycznego.

Wierzymy, że oburzenie nasze podzielają wszystkie uczciwe sfery naszego społeczeństwa, że do głosu naszego przyłączą się inne związki i organizacye. Liczne zgromadzenie adwokatury warszawskiej wypowiedziało się już w tym duchu, nie wątpimy, że i pozostałe organizacye pójdą za tym przykładem.

Związek Polskich Inżynierów i Techników Królestwa Polskiego.

Związek Pracowników kolei żelaznych Królestwa Polskiego.

Warszawa, w lipcu r. 1905.

Druga odezwa brzmi:

„Dzisiejsza walka nasza o szkolnictwo jest jednym z wyrazów przebudzenia duchowego, które się w nas rozpoczęło. Jedna myśl, jedno pragnienie ożywia całe społeczeństwo. Zróżniczkowane, zasklepione dotąd w sprawach dnia i życia osobistego — zespoliło się raz wreszcie po długich latach bierności w jednym, zgodnym czynie. Rozpoczęło walkę, zerwało z kompromisem i kłamstwem. I oto różni „ojcowie narodu“, dusz pasterze i przedstawiciele ugodowej prasy zaczynają nawoływanie z ambon i pism: „słabi jesteśmy i biedni, bądźmy więc cisi i skromni — czekajmy, wszelkie ofiary wyczerpują nas, a sił mamy tak mało“.

„Tak, byliśmy słabi, gdyż byliśmy nieświadomi własnych sił; biedni byliśmy, gdyż nie umieliśmy nic z siebie dobrowolnie dawać; byliśmy pokorni i cierpliwi — o! jak bardzo cierpliwi; składaliśmy ofiary co dzień, co godzina, ofiary z umysłów i serc młodzieży, której najszlachetniejsi przedstawiciele krwawili i nadłamywali sobie skrzydła o kraty szkoły rosyjskiej — lecz były to ofiary ponoszone nieświadomie, nie widzieliśmy albo spaliśmy.

„Dziś nastąpiła chwila przebudzenia; otworzyły się oczy. Świadomie i wyraźnie dążymy do celu, droga przed nami prosta, środki muszą być radykalne. A jeśli będą ofiary? zapytują lękliwi i niezdecydowani. Walka nie może się obyć bez ofiar — będą to może ofiary z karyery, lecz nigdy z duszy młodych pokoleń, której nic nie potrafi tak spaczyć, zabić i złamać, jak atmosfera kłamstwa i przymusu. Walczymy o wolność nauczania, więc o wiedzę dla wszystkich, walczymy o dobro, a walka taka hartuje i podnosi, wyjdzie z niej oczyszczone i lepsze społeczeństwo starych i młodych — lecz musi ona być świadomą i bezwzględną. Do cichego, posłusznego wyczekiwania nic nas skłonić nie potrafi. Młodzież powrócić do szkół rosyjskich nie może, rodzice nakłaniać jej do tego nie mogą.

„Społeczeństwo samo weźmie w ręce wychowanie swych dzieci i nie będzie szczędziło pracy i ofiarności, by wyrosły na dzielnych pracowników przyszłości. Obudzeni z uśpienia wytężymy wszystkie siły, żeby zadośćuczynić zdawna pomijanym potrzebom. Rodzice i dzieci połączą się nowym, silnym węzłem wspólnych pragnień i pracy. Dzieło odrodzenia narodu rozpoczęte. Wytrwajmy“.

Koło wychowawców.

Warszawa, w lipcu 1905 r.

Statystyka ludności państwa rosyjskiego.

W 1897 roku, a więc 8 lat temu, dokonano w państwie rosyjskiem pierwszego ogólnego spisu ludności. Spis ten ujrzał światło dzienne dopiero teraz.

Nie zatrzymując się na drobiazgach, zaznaczamy tutaj cyfry bardziej interesujące.

Według spisu, ogólna cyfra ludności płci obojga, zamieszkująca państwo rosyjskie (z wyjątkiem Finlandyi) wynosi 126,586.526 osób. Ludność ta, podług wyznań, dzieli się, jak następuje: prawosławnych i jednowierców — 87,123.604, t. j. 69·4%, ogólnej liczby ludności, staroobrzędowców i uchylających się od prawosławia — 2,204.596 (1·8%), mahometan — 13,906.972 (11·1%), katolików — 11,467.994 (9·1%); żydów — 5,215.805 (4·2%) i ewangelików — 3,572.653 (2·8%).

Podział ludności według stanów: szlachty dziedzicznej — 1,220.169, co w stosunku do ogółu mieszkańców stanowi 1%; szlachty osobistej i urzędników — 630.119 (0·05%); osób duchownych wszystkich wyznań chrześcijańskich — 588.947 (0·05%); honorowych i osobistych obywateli — 342.927 (0·3%); kupców — 281.179 (0·2%); mieszczan — 13,386.392 (10·6%); włościan — 96,896.648 (77·1%); kozaków liniowych — 2,928.742 (2·3%) i innoplemieńców — 8,297.965 (6·6%).

Według mowy ojczystej ludność dzieli się na 25 grup podstawowych. W stosunku do ogółu mieszkańców, język wielkorosyjski stanowi 44·3%; małoruski — 17·8%; polski — 6·3%; białoruski — 4·7%; litewski — 1·0%; żmudzki — 0·4%; łotyski — 1·1%; mołdawski i rumuński 0·9%; niemiecki — 1·4%; żydowski — 0·4%; gruziński — 0·6%; ormiański — 0·9%; tatarski — 0·3% (resztę pomniejszych opuszczamy).

Ciekawe są wyniki podziału ludności według wykształcenia. Analfabetów ma państwo rosyjskie 99,070.436, t. j. 78·9%; umiejących czytać i pisać — 26,569.585 (21·1%). Z tej liczby z wykształceniem uniwersyteckiem i równoległym uniwersytetom wyższym zakładom naukowym 104.321 (0·1%); z wykształceniem specyalnych średnich zakładów naukowych 99.948 (0·01%); wychowańców ogólnych średnich zakładów naukowych 1,072.977 (0·9%).

Jak widzimy z powyższego, sprawa oświaty w państwie rosyjskiem stoi na opłakanie niskim poziomie.

Bankructwo króla cukrowego.

Od czasów słynnego bankructwa znanego finansisty francuskiego Bontoux, który w roku 1878 założył z pomocą legitymistów i klerykałów dom bankowy pod nazwą „Union générale“, a w r. 1882 popadł w niewypłacalność z pasywami, wynoszącemi około 100 milionów franków, Paryż i Francya nie miały większych bankructw, prócz znanego skandalu panamskiego. Obecnie doniosły telegramy z Paryża o bankructwie króla cukrowego Jaluzota, który na sposób amerykański chciał za jednym zamachem podbić cały przemysł cukrowniczy i potknął się fatalnie na karkołomnych spekulacyach.

Jaluzot, który jest znanym deputowanym nacyonalistycznym, rozpoczął uprawiać wielkie spekulacye z cukrem, zanim jeszcze weszła w życie konwencya brukselska, nagromadziwszy olbrzymie zapasy cukru. W kołach, wtajemniczonych w tę sprawę, opowiadają, że Jaluzot miał wówczas na składzie 2 do 3 milionów worów cukru. Licząc normalną cenę 30 franków za wór, otrzymamy 60 do 90 milionów franków jako wartość owych zapasów. Jeżeli zważymy, że na taką spekulacyę rzucił się jeden człowiek, to hazardowność jej wystąpi w tem jaskrawszem świetle.

Jaluzot miał przed sobą cel zupełnie jasny. Chciał cukier wywozić „en masse“ i otrzymać premie za wywieziony cukier, które mu się rzeczywiście należały za czas przed przyjściem do skutku konwencyi brukselskiej, która, jak wiadomo, zniosła premie od wywożonego cukru. Ta spekulacya rzeczywiście ukończyła się pomyślnie i przyniosła Jaluzotowi ogromne zyski. Po konwencyi brukselskiej Jaluzot urządził swoje spekulacye z cukrem w odmienny sposób. Powziął fantastyczny plan. Zaczął znowu gromadzić olbrzymie zapasy cukru, sądząc, że w ten sposób będzie mógł dowolnie ustanawiać ceny cukru na targu światowym. Rachunek jego był prosty. W roku ubiegłym panowała posucha i Jaluzot gorączkowo skupował cukier, ażeby go później sprzedać po cenie, przez siebie dowolnie ustanowionej. Ponieważ spodziewano się z tego zbioru buraków, spekulacya Jaluzota miała pewną realną podstawę. I rzeczywiście ceny cukru podniosły się. Od jesieni ubiegłego roku aż do stycznia roku bieżącego ceny podniosły się wedle niemieckich obliczeń z 20 marek na 33. Targi cukrowe w Londynie, Hamburgu i Paryżu były gorączkowo ożywione. Ludzie, którzy z cukrem nigdy nie mieli nic do czynienia poza używaniem go jako środka spożywczego, skwapliwie rzucili się na tę spekulacyę. Właściciele kantyn koszarowych, szewcy wojskowi, wysłużeni podoficerowie, baletnice, drobni kupcy brali na ślepo udział w cukrowych spekulacyach.

Ale wkrótce przeciwko planom jego powstała konieczna w takich razach reakcya. Kupiec, który sprzedaje cukier wprost konsumentom, pociąga, jak to uczy doświadczenie, jeżeli ceny są zbyt wysokie, towar ten w ograniczonej ilości, tyle tylko, ile wymaga nieodzowna potrzeba. Bywają wypadki, że kupcy wobec zbyt wygórowanych cen, przez pewien czas wcale cukru nie sprowadzają. Kupcy coraz mniej cukru brali od Jaluzota z powodu wysokich cen. Jaluzot już wtedy znalazł się w krytycznem położeniu. Nie zdołał pozbyć się dawnych zapasów, a nowa kampania cukrowa zapowiadała się dobrze, to znaczy, że cukier miał potanieć. Już w maju roku bieżącego Jaluzot widział, że plan jego rozchwieje się. Drobni spekulanci nie mogli zadosyćuczynić swoim zobowiązaniom wobec niego i rozpoczęły się egzekucyjne sprzedaże cukru po sklepach. Z dnia na dzień położenie pogarszało się. Jaluzot dalej gromadził zapasy cukru, sądząc, że w ten sposób zdoła mimo niepomyślnych okoliczności wpływać na ceny cukru. Grał „va banque“ Na sierpień przypadały terminowe kontrakty o cukier. Miał znowu objąć olbrzymie zapasy towaru, co byłoby dla niego ostatecznym ciosem. Wobec tego Jaluzot złożył broń i zgłosił niewypłacalność. Zobowiązania jego wynoszą podobno 17 milionów franków.

Na razie niepodobna jeszcze przewidzieć, jaki skutek bankructwo Jaluzota wywrze na targi cukrowe. W Pradze n. p. cukier w ciągu dwóch dni spadł z 23·50 korony na 21·50 kor., podniósł się jednakże na 23·75 kor. Wogóle targi cukrowe w Austryi prawdopodobnie skutkiem bankructwa Jaluzota nie ucierpią wcale. Generalny syndykat giełdy towarowej w Paryżu czyni wysiłki, ażeby zapobiedz groźnemu przesileniu na paryskim targu cukrowym. Pomimo to znowu dwie firmy w Paryżu zastanowiły wypłaty, a mianowicie Emil Simon i S-ka, tudzież Paweł Stavaux i S-ka. Podobno generalny syndykat paryskiej giełdy towarowej pozyskał pomoc rządu francuskiego, celem zapobieżenia dalszemu przesileniu.

Jaluzot należy także do rady nadzorczej znanej firmy światowej „Printemps“. Zarząd firmy tej oświadcza, że magazyny „Printemps“ nie mają nic wspólnego z bankructwem Jaluzota.

Słońce.

Czerwone maki chwieją się po polach, jasnych od złota zbóż i zieleni traw kwitnących.

Słodka woń ziół przepaja powietrze szafirowe.

Ledwie zlekka wiatr pochyli kołyskę dojrzałego żyta, a w oczach gra, jakby błyszczące złoto, takie jasne, łyskliwe.

Słońce rozlało po polu łzy bursztynowe, łzy ciepłe.

Łan drży pod złotą ręką słoneczną, co niewidzialna pełza dokoła.

Tylko trawy, jakby kto wyhaftował nicią lnianą, lśnią się puszyste i wonne, lepkie od soków błyszczących, całe złociste.

Na łące żółty łubin rozsypał gąszcz kwiecia, zalał gęstą falą zieleń liści i łodyg, traw i badyli.

Słońce stanęło w powodzi kwiatów pachnących —

Kwiaty toną w złotych, ciepłych blaskach —

Ni to gazę złotą snuje ktoś po polach i mota nią wilgną zieleń —

Ni to pył błyszczący rozsypano w szafirowem powietrzu.

Wysoko drży słońce... ogromne, białe od ognia koło — roziskrzone.

. . . .

W wonnym żywicą rozgrzanym lesie jest uroczysko, kędy przez zbitą ścianę liści rzucają się tylko plamy słoneczne, zapadające... głęboko w zieleń chłodną.

Woda szemrze tu, spływając po trawach, a kwiaty lśnią od rosy, drgających na rąbkach liści i łodygach.

Cień szmaragdowy usiadł zacisznie.

Czasem niesie się szum lasu po konarach — a w dole marzy bezgłośnie chłodne uroczysko, zraszane srebrem spływającej wody, zarosłe liliowemi dzwonkami chłodnych kwiatów i traw wilgotnych.

Cudne ćmy kołyszą się ponad polaną, a gdy przelecą przez koło złotej plamki słonecznej, na jedną chwilę wykwitują im na skrzydłach pyszne klejnoty lśnień, jasne szafiry, topazy żółte, błyszczące ametysty i pąsowe rubiny.

Przez zbitą ścianę liści padają złote plamki słoneczne.

Wysoko drży słońce... ogromne, białe od ognia koło — roziskrzone. *J. Pietrzycki.*

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Opróżnienie Wawelu. W sobotę dnia 5 sierpnia oddaje wojskowość Wawel (z wyłączeniem szpitala i ubikacyj artyleryjskich) krajowi. Na znak objęcia zamku w posiadanie, ma być, jak się dowiadujemy, wywieszoną z wieży senatorskiej chorągiew o barwach kraju.

Z prezydyum miasta. Prezydent miasta, dr Leo, wyjechał na kilkotygodniowy urlop do kąpiel. Czynności prezydenta miasta sprawować będzie zastępczo I wiceprezydent, p. Michał Chyliński.

Burza. Nadzwyczajny skwar dnia wczorajszego zakończył się gwałtowną burzą, która nadciągnęła z południa i trwała blisko półtorej godziny. O godzinie 6-ej po południu spadły pierwsze duże krople deszczu, które wkrótce zamieniły się w ulewę i zmieniły ulice miasta w rwące potoki. Z dachów domów, z rynien zlewały się kaskady wodne. Co chwila rozlegał się przejmujący trzask piorunów, a krwawe błyskawice rozrywały pomrok spowodowany czarnemi chmurami. Po każdym huku piorunowym, fala deszczowa stawała się obfitszą, wiążąc strop nieba z ziemią srebrzystemi smugami. Kilka piorunów uderzyło w przewody wozów tramwajowych, które uszkodzone, trzeba było cofnąć do remizy.

Jeden z piorunów uderzył w wieżę kościoła Maryackiego, szczęściem jednak, że zniszczył tylko bezpieczniki elektryczne w aparacie telefonicznym. Również uległy zepsuciu trzy linie automatyczne bezpieczeństwa od ognia. Potoki spływającej wody zalały roboty ziemne przy budowie kanału na Podzamczu, podkop ulicy Lubicz i kilka suteryn w niżej położonych ulicach.

Chroniczny zalew podkopu przy ulicy Lubicz i związane z nim niedogodności powinny skłonić budownictwo miejskie do pomnożenia otworów kanałowych w tem miejscu lub do zbudowania specyalnego urządzenia, umożliwiającego odpływ raptownie napływającej wody. Wczorajszy zalew podniósł poziom wody w tem miejscu blisko na metr wysokości i przerwał na czas pewien wszelką komunikacyę. Tu podnieść należy niewłaściwość służby kolejowej na dworcu, która w żaden sposób nie chciała pozwolić w chwili zalewu na korzystanie z przejścia przez linię kolejową. Widzieliśmy ludzi zmuszonych w ten sposób do brodzenia po pas w wodzie. Zalew usunięty został koło godziny $8^1/_2$ wieczór.

Wskutek ulewy przedstawienie w teatrze popularnym powszechnym zostało odwołane.

Przedstawienie „Gejszy“ w parku krakowskim odbyło się również przy nielicznym udziale widzów.

Wiadomości osobiste. Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika Polskiego“, bawił przez wczoraj w Krakowie w powrocie z kongresu prasy w Leodyum.

Dyrektor teatru miejskiego p. Ludwik Solski przybył na stały pobyt do Krakowa.

Zapomoga dla artystów teatru miejskiego. Z wielką niecierpliwością oczekują artyści teatru miejskiego wyasygnowania im odszkodowania za przerwę w gaży, spowodowaną zmianą dyrekcyi. — Zważywszy, że pomoc ta miała być doraźną zapomogą na miesiące lipiec i sierpień, byłoby wskazanem, aby prezydyum miasta w myśl zasady: „bis dat, qui cito dat“, przyspieszyło wyasygnowanie odnośnej kwoty. Na dotychczasowej nieuzasadnionej niczem zwłoce cierpią przedewszystkiem drugo- i trzeciorzędni artyści, którzy są zupełnie pozbawieni środków, a jako funkcyonaryusze miasta mają prawo do życzliwej opieki ze strony reprezentacyi miasta.

Strzelanie do tarczy oficerów pułków piechoty nr. 13, 20, 56 i 100, tudzież pułku obrony krajowej nr. 16 w Krakowie, odbyło się dnia 27 lipca na Woli Justowskiej. — W strzelaniu brało udział 270 oficerów, a wynik był bardzo dobry, gdyż 60 oficerów na 5 strzałów miało 5 trafnych, a 70 na 5 strzałów 4 trafne. Liczne nagrody honorowe rozdawała żona komendanta korpusu w Krakowie, pani generałowa Horsetzky. Strzelanie odbywało się pod kierunkiem p. Urbańskiego, kapitana 56 p. p.

Powiększenie kary. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zasądzonemu przez trybunał przysięgłych parobkowi z Krzeszowic, Stanisławowi Gędłkowi, za zbrodnię zgwałcenia i zabójstwa na $1^1/_2$ roku więzienia, podwyższył karę do 5 lat ciężkiego więzienia.

Redakcya „Krytyki“ prosi nas o zamieszczenie wiadomości, że w miesiącu sierpniu (jak co roku) zeszytu pisma nie wyda, natomiast we wrześniu wyjdzie zeszyt w podwójnej objętości.

Ofiary Wisły. Wczoraj po południu kąpało się w Wiśle opodal Skałki dwóch chłopców, którzy natrafiwszy na głębię, poczęli tonąć. Przechodniom udało się po pewnym czasie obu tonących wydobyć na brzeg, jednemu tylko jednak uratowano życie; drugi, Antoni Miętka, 10-letni syn stróża nocnego, martwy odwieziony został do domu przedpogrzebowego.

Z kroniki wypadków. Przy ulicy Helclów zatrudniony wyładowywaniem węgla 42-letni Jan Kurek, spadł tak nieszczęśliwie z wozu na ziemię, że złamał sobie dwa żebra. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło Kurka do szpitala św. Łazarza.

Jakób Maciaszek, wyrobnik murarski, spadł wczoraj po południu z dachu parterowego domu, położonego przy ulicy Wielickiej na Podgórzu, na bruk uliczny i uległ bolesnemu potłuczeniu całego ciała, złamaniu kości łokciowej i pęknięciu kości kolanowej. Rannego, po doraźnem opatrzeniu, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Udaremnienie kradzieży. Wobec przeprowadzanych obecnie robót w kościele i klasztorze OO. Franciszkanów miejscowi księża przeprowadzają w ciągu nocy kilkakrotną rewizyę zabudowań klasztornych. Wczoraj o północy 3 księży, wziąwszy latarnie, udało się do kościoła, celem sprawdzenia, czy też się kto do kościoła nie zakradł. Po zwiedzeniu nawy głównej zwiedzający otworzyli kluczami drzwi bocznej kaplicy i po chwili zauważyli pewną kobietę, ukrytą w ławkach. Kobieta ta, bosa, widocznie zamierzała rozpocząć rozbijanie puszek kościelnych, gdyż obok niej znaleziono położone na ławce duże dłuto stalowe. Dwóch księży przytrzymało złodziejkę, trzeci zaś pobiegł w miasto i sprowadził plutonowego policyanta Derenia, który odprowadził ją do policyi. Przy aresztowanej, która zeznała, że nazywa się Anna Nędza, liczy lat 30, rodem ze Soica w powiecie wadowickim, i trudni się żebractwem, znaleziono worek ręczny, a w nim piękny pulares z pieniędzmi w kwocie 5 koron, 91 halerzy, 45 fenigów i kopiejkę. — Anna Nędza tłómaczyła się, że zasnęła znużona w ławce i nie spostrzegła, kiedy ją w kościele zamknięto. Starała się zaś ukryć w ławkach z obawy przed odpowiedzialnością. Kościelny, zamykający kościół, twierdzi, że w chwili zamykania kaplicy w ławkach nikogo nie było i że Nędza prawdopodobnie była ukrytą na chórze kaplicy lub strychu klasztornym, dokąd prowadzą schody z kaplicy, których drzwi nie były zamknięte.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska przytrzymała Stanisława Kolmana, wyrobnika, liczącego lat 20, rodem z Pogórskiej Woli w powiecie tarnowskim, poszukiwanego oddawna przez żandarmeryę tarnowską. Kolman skradł ojcu swemu 80 koron i zbiegł do Krakowa, gdzie pieniądze w kawiarniach i szynkach przepuścił. „Miły synek“ wydanym będzie organom bezpieczeństwa publicznego w Tarnowie.

We wtorek po południu na ulicy Mostowej przytrzymano Ludwika Górskiego i Ludwika Jurka — dwóch znanych złodziei — podczas napadu na wymienionej ulicy na Józefa Pachołka, stróża domu przy ulicy Wolnica. Napastnicy chcieli załatwić rachunki z Pachołkiem, który kilkakrotnie przeszkodził im w ich złodziejskiej robocie.

We wtorek o godzinie 11 w nocy nie schwytany dotychczas wysoki drab napastował w ulicy Poselskiej dra Grzesia, powracającego z żoną do domu. Napadniętemu pospieszył z pomocą przechodzący tamtędy kierownik kancelaryi sądowej p. Skąpski i kilkoma uderzeniami laski odpędził napastnika.

Wczoraj, o godzinie 2 w południe, na plantach Józef Weinberger, lat 24 liczący, rodem z Włodzimierza gubernii wołyńskiej, starał się wyrwać zegarek złoty przechodzącej Helenie Gołemberskiej. Na krzyk poszkodywanej policyant pochwycił uciekającego Weinberga, który, odprowadzony do urzędu policyjnego, tłómaczył się, że przypadkowo zawadził guzikiem i urwał zegarek od łańcuszka. — Dlaczego jednak starał się uciec, tego wyjaśnić nie umiał...

Studenci polscy za granicą. Egzamin państwowy po ukończeniu studyów w wyższej szkole górniczej w Leoben złożyli: z górnictwa: Michał Bobek z Czarnego Dunajca, Stefan Kosiba z Krakowa, August Kolb z Wieliczki; z hutnictwa: inż. górn. Henryk Kikinger, asystent politechniki ze Lwowa, inż. górn. Adolf Koneczny z Krakowa, inż. górn. Franciszek Maćkiewicz z Dobromila, inż. górn. Maurycy Müller z Wieliczki, inż. górn. Leopold Szefer z Kołomyi.

Ku czci Gillera. Na cmentarzu stanisławowskim spoczywają od lat 18 zwłoki zasłużonego sprawie narodowej obywatela, członka rządu narodowego z r. 1863 i publicysty, ś. p. Agatona Gillera. — W ubiegły czwartek, jako w rocznicę zgonu ś. p. Gillera, urządziło Towarzystwo „Młodzież polska“ w Stanisławowie, jak co roku, żałobne nabożeństwo, na które przybyli delegaci Towarzystw oraz szersza publiczność. Na chórze śpiewał pięknie ak. p. Schindler.

Wieczór monologisty. Znany monologista p. Artur Zawadzki urządza wieczór monologowy w Zakopanem w poniedziałek dnia 7 b. m. w sali hotelu „Morskie Oko“.

Wycieczka i teatr amatorski. Z Lanckorony piszą nam: Wycieczka straży ogniowej ochotniczej miasta Lanckorony, odbyta w dniu 30 lipca b. r. przy licznym współudziale publiczności nietylko lanckorońskiej, lecz także okolicznej, wypadła jak najpomyślniej i bawiono się swobodnie i ochoczo przy dźwiękach orkiestry miejscowej. Po zabawie grono amatorów odegrało sztukę p. t. „Dziesiąty pawilon“. Amatorzy na ogół grali doskonale, a na wyszczególnienie zasługują pp.: Stanisław Lissowski (Konrad), P. Pająk (żandarm), Elżbieta Nowakowska (Ludwika) i Antoni Zborowski (Kryłow). — Zadowoleni z wycieczki i przedstawienia uczestnicy i widzowie składali wyrazy wdzięczności p. Wichrowi, naczelnikowi miejscowej straży, za trudy poniesione około urządzenia zabawy.

Krwawy obchód w Przemyślu. Z Przemyśla otrzymujemy następujące pismo z powołaniem się na § 19 ustawy prasowej w sprawie artykułu, zamieszczonego w „Nowej Reformie“ Nr 174:

„Nieprawdą jest, jakobym podczas wieczornej uroczystości przemawiał z ramienia partyi demokratyczno-narodowej, natomiast prawdą jest, iż zabrałem głos, imieniem polskiej młodzieży w Przemyślu. — Nieprawdą jest dalej, jakoby policya wmięszała się w bójkę między socyalistami a narodowymi demokratami, prawdą jest natomiast, iż w czasie pochodu, wyłącznie socyalistycznego, przez miasto, nastąpiło krwawe starcie z policyą. — Nieprawdą jest wreszcie, jakoby, dzięki zaciekłości partyjnej dwóch stronnictw, uroczystość ta, po inne lata spokojna i poważna, skończyła się w bieżącym roku krwi rozlewem, prawdą jest natomiast, iż narodowa publiczność obchodu tego dla swych agitacyjnych celów wyzyskać nie pragnęła. — Z poważaniem Władysław Horodyski, słuchacz filozofii.

Z Jasła piszą nam: W mieście naszem w dniach ostatnich zaszło kilka wypadków szkarlatyny, wobec tego komisya sanitarna zarządziła wszelkie środki ostrożności. U synka obywatela tutejszego p. L. stwierdzono „meningitis“. Po dokonanej operacyi przez lekarzy szpitala jasielskiego, chłopczyk ma się już zupełnie dobrze.

Ucieczka pełnomocnika. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu przez żandarmów, na dworcu w Tarnowie, niejakiego Chmielowskiego, generalnego pełnomocnika dóbr ks. Sanguszków w Galicyi. Aresztowanie nastąpiło z powodu ścigania Chmielowskiego listami gończemi przez sąd samborski za występki przeciw moralności i t. p. Chmielowski, wypuszczony przez sąd, za kaucyą 4.000 koron, złożoną przez ks. Sanguszków, powrócił do Gumnisk i w tych dniach wydalony został ze służby. — Pozabierał najważniejsze dokumenty, zamknął kancelaryę na klucz, pozostawiając w niej swój pusty kufer i... znikł bez śladu. Zabrał podobno przeszło 700 sztuk samych kontraktów dzierżawnych. Awanturnik ten zostawił żonę i dzieci bez zaopatrzenia a sam uciekł z jakąś panną.

Pożary w kraju. W Brzóskie Nowem (powiat Cieszanów) spłonęła onegdaj zagroda włościańska, wartości 1.400 koron. Budynki były ubezpieczone. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że ogień podłożyła 12-letnia służąca Agnieszki Mulińskiej, chcąc pomścić się na swej gospodyni za otrzymane łajanie.

Z Brzeska donoszą: Onegdaj, podczas burzy, uderzył piorun w gminie Szczurowa w stodołę Fr. Kowalczyka, a wznieciwszy pożar, zniszczył tak tę jak i sąsiednią stodołę włościanina Drzączki. Szkoda wynosi przeszło 4.000 koron, była zaś ubezpieczoną na 1.200 koron.

Dwie zagrody włościańskie padły dnia 27 b. m. ofiarą płomieni w Siedliskach (w powiecie rzeszowskim).

Odznaczeni orderami perskiemi. Z okazyi pobytu szacha perskiego we Lwowie, odznaczeni zostali orderami przez władcę Persyi następujący urzędnicy autonomiczni i rządowi: Prezydent miasta p. Michalski, radca dworu Wacław Zaleski i radca policyi Wenz order Lwa i Słońca III klasy; koncepista namiestnictwa dr Stefan Skrzyński i praktykant namiestnictwa dr Stefan Iszkowski order Lwa i Słońca IV klasy; starszy komisarz policyi dr Józef Reinlaender i komisarz policyi Rudolf Rappel, oraz komisarz policyi w Podwołoczyskach Stefan Siękiewicz i komisarz policyi na dworcu kolejowym we Lwowie Jakób Łysakowski ordery Lwa i Słońca IV klasy.

Zmarli.

Antoni Skwarczyński, krawiec i obywatel miasta Krakowa, członek Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, uczestnik powstania w r. 1863, przeżywszy lat 75, zmarł dnia 1 b. m. w Gaju.

Marya z Schenków Muchowa, żona naczelnika stacyi w Bierzanowie, przeżywszy lat 29, zmarła dnia 2 b. m.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Kurator warszawskiego okręgu naukowego, radca tajny Szwarc, wyjechał wczoraj do Petersburga w celu osobistego przedstawienia ministrowi oświaty obecnego położenia sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem, oraz porozumienia się co do rozmaitych kwestyj, wynikających z zatwierdzonych uchwał komitetu ministrów, dotyczących szkolnictwa.

— Wczoraj odbyła się w sali ratusza narada właścicieli domów, na którą przybyło około 400 osób. Na porządku dziennym umieszczono 3 sprawy: zmniejszenie dochodów domów warszawskich, agitacyę co do obniżania komornego i wynalezienie środków zapobiegawczych. Po długich dyskusyach wynikiem obrad był wybór komisyi, której zadaniem ma być pośredniczenie w polubownem załatwianiu nieporozumień pieniężnych między lokatorami i gospodarzami, oraz przyjście z pomocą robotnikom przez utworzenie funduszu na udzielanie pożyczek bezprocentowych, zakładanie szkół itp.

— Prezydent miasta generał Bibikow z powodu możliwości wybuchu cholery w Warszawie, wydał do wszystkich lekarzy odezwę z żądaniem, by ci o każdym podejrzanym wypadku donosili urzędowi sanitarnemu danego obwodu.

— Strejki warszawskie z małemi zmianami utrzymują się ciągle na jednej stopie. Wczoraj w fabryce Towarzystwa akcyjnego „Lilpop, Rau i Loewenstein“ toczyły się ostateczne układy dyrekcyi z robotnikami. Jest nadzieja, że jutro fabryka zacznie być czynną. Onegdaj stanęła fabryka firmy „Eberhardt i Wolski“ przy ulicy Szarej, gdzie już od kilku dni nieczynna była gisernia. W fabrykach Towarzystw akcyjnych „Gostyński i spółka“ przy ul. Mokotowskiej, oraz „Konrad, Jarnuszkiewicz i spółka“ przy ul. Ciepłej gisernie dotychczas stoją. Dziś zaczęto pracę w fabryce garbarskiej firmy „I. C. H. Blanka“ przy ul. Nowolipie. Również w przędzalni w Markach p. Bliggsa robotnicy wrócili do pracy. W fabryce „Gerlach i Pulst“ na Woli gisernia od wczoraj nie jest czynna. Od wczoraj zaprzestały również pracy fabryki grzebieniarskie.

Wczoraj zawiesili pracę pracownicy składów aptecznych, żądając: 1) aby składy otwierane były o godz. 9 rano, a zamykane o 7 wieczór; 2) urlop czterotygodniowy płatny dla pracowników; 3) pensye dla pracowników aptekarskich, począwszy od 10 do 30 rubli miesięcznie, oraz całodzienne życie.

— Olbrzymią kradzież popełniono wczoraj w mieszkaniu przebywającego za granicą p. Konstantego Komierowskiego. Nieznani sprawcy zabrali kosztowności i papiery wartościowe na 82 tysiące rubli.

— O tragicznym wypadku zbrodni i samobójstwa donoszą pisma warszawskie: W środę ubiegłego tygodnia na Brudnie znaleziono zamordowaną kobietę. 3 pchnięcia nożem w brzuch przecięły pasmo jej młodego żywota. Była to 18-letnia Maryanna Bednarska, niezamężna mieszkanka Brudna. Wraz z nią zginęła i druga istota. B. bowiem była w odmiennym stanie, a sprawcą jej hańby miał być Julian Ponischter, ślusarz. Wczoraj rano na brzeg Wisły, naprzeciw ulicy Rybaki, fale rzeki wyrzuciły utopionego człowieka. W topielcu rozpoznano Ponischtera.

— Korespondent (W. A. T. K.) donosi: Kolej warszawsko-wiedeńska, utrzymująca własnym kosztem techniczną szkołę średnią dla synów urzędników, zamierza zamienić ją od nowego roku w na-

rodowe gimnazyum polskie. Kolejki podmiejskie: wilanowska, grójecka i markowska mają się przyłączyć do akcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej i żądać wprowadzenia napisów i składania głównych raportów w języku polskim.

Okólnik biskupów o stosowaniu ukazu tolerancyjnego. Metropolita arcybiskup, hr. Szembek, rozesłał do nauczycieli religii w guberniach mińskiej i mohylowskiej okólnik z poleceniem natychmiastowego przystąpienia do wykładu religii i dokonywania egzaminów wyłącznie w języku ojczystym uczniów, to jest polskim, żądając, by mu doniesiono o każdem utrudnieniu i przeszkodach, stawianych temu przez władze miejscowe.

W Lublinie biskup Jaczewski polecił zaprowadzić przy każdym kościele parafijalnym dyecezyi osobną księgę do zapisywania aktów przejścia na katolicyzm. Według ksiąg rzeczonych, nazwanych „Liber conversorum", przyjęło katolicyzm: w czterech parafiach miasta Lublina 753 byłych unitów i 4 prawosławnych, a w dekanacie chełmskim w 11 parafiach 13.348 osób.

W sprawie szkolnej w Królestwie donosi warszawska agen. tel., że pomimo nawoływania kilku dzienników do zaprzestania bojkotu, nie zanosi się na to i dziś już przewidzieć można, że szkoły rządowe z początkiem roku szkolnego nie będą miały uczniów, jeśli obiecane ulgi w myśl żądań ogółu wprowadzone nie będą. Miejscowa władza szkolna zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy, zachowuje się jednak wyczekująco, i choć zgadza się na udzielanie pozwoleń na otwieranie polskich szkół 3-klasowych, pozwoleń tych nie doręcza, odkładając to do rozpoczęcia roku szkolnego, t. j. do września lub nawet do października.

Sądy doraźne w Warszawie. Warszawska ag. tel. donosi, że wykonywanie sądów doraźnych nie ustaje zarówno nad policyą jak i nad osobami podejrzanemi o szpiegostwo. Po większej jednak części ci, na których wydano wyrok, otrzymują poprzednio ostrzeżenie.

Zemsta za strejk szkolny. Z Piotrkowa piszą nam: Liczni rodzice uczniów tutejszego gimnazyum, którzy wzięli udział w strejku szkolnym, otrzymali z prokuratoryi Królestwa Polskiego wezwanie do uiszczenia opłaty szkolnej za upłynione półrocze, w którem dzieci ich do szkoły wcale nie chodziły. Ponieważ większość uczniów tych otrzymała z dyrekcyi zakładu w swoim czasie pismo, że z powodu „niewłaściwego zachowania się w szkole" zostali wydaleni, przeto powyższe wezwanie sądowe do uiszczenia opłaty szkolnej uważanem być może tylko za nieszkodliwą szykanę ze strony władzy rządowej.

Teatr polski w Mińsku. W ubiegłą sobotę odbyło się w Mińsku pierwsze przedstawienie trupy polskiej p. Juliana Myszkowskiego. Przedstawienie wypełniła „Halka" Moniuszki. Przepełniająca salę teatralną publiczność po podniesieniu się kurtyny powstała z miejsc i gromkim, przeciągłym oklaskiem powitała nieśmiertelne dzieło Moniuszki i jego wykonawców. Każdy poszczególny ustęp opery oklaskiwano rzęsiście, a niektóre na usilne domaganie się publiczności musiano powtarzać. Artystom wręczono wieńce i kwiaty.

Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem. Z Katowic donoszą nam: W niedzielę wypłacono ostatecznie resztę zarobków robotnikom Huty Bankowej w Dąbrowie górniczej i zagaszono wielkie piece Marcina. Z tego wnioskować można, że zarząd hut nie ma zamiaru w bliskim czasie otworzyć zakładów. Wydalenie robotników, którym brak jakichkolwiek zapasów, daje powód do obaw. Sądzą, że w niedalekim czasie przyjdzie do obaw.

Robotnicy wszystkich zakładów zamierzają rozpocząć strejk. Kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej ostrzega robotników przed generalnym strejkiem, gdyż nie posiada dostatecznego funduszu na wspieranie strejkujących.

Przeciw polskim robotnikom. „Hannov. Courrier" donosi, że pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do wszystkich pruskich prezydentów regencyjnych, w którem zabrania dalszego zatrudniania robotników rosyjskich i austryackich narodowości polskiej w państwowych zakładach przemysłowych!

Zachłanność pruska. Z Kujaw piszą do „Dziennika Poznańskiego": „Jest głośną tajemnicą, że komisya kolonizacyjna wykupuje akcye cukrowni w Kruszwicy. W jakim celu, nie potrzeba obszerniej objaśniać. Skoro komisya kolonizacyjna będzie miała przewagę, usunie najniezawodniej Polaków z rady nadzorczej, a następnie i zarząd, złożony z Polaków. Dla tego Polacy, którzy mają akcye kruszwickie, powinni je trzymać. Wiadomo, że cukrownia w Kruszwicy jest jedną z nielicznych fabryk w zaborze pruskim, założonych przez Polaków, a przytem świetnie prosperuje i daje wysokie dywidendy".

Pożar parowca na Dunaju. Parowiec osobowy „Tegetthof", kursujący na Dunaju pomiędzy Wiedniem a Budapesztem, zapalił się o godz. 6 wieczorem, w chwili, gdy miał wjeżdżać do portu pod Ostrzyhomiem. Pożar powstał w kabinie palaczów okrętowych i rozszerzył się wkrótce na pokład. — Około 500 podróżnych ogarnął taki popłoch, że wszyscy chcieli skakać do wody, od czego z trudem powstrzymał ich kapitan okrętu. Na szczęście okręt przybił do pomostu, podróżni wysiedli, a marynarze przy pomocy straży ogniowych z Ostrzyhomia i sąsiednich gmin ugasili ogień. Ponieważ dół okrętu nie był uszkodzony, podróżni udali się w dalszą podróż do Budapesztu na pokładzie tego tego samego statku.

Mianowania i przeniesienia w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Żabskiego, nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej w Jaworowie, zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu; przeniosła Pawła Banacha, zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach, do męskiego seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, tudzież zamianowała w szkołach ludowych: Marcina Wiąckowskiego, nauczycielem 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Przemyślu; Józefa Maszlankę, nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Wadowicach; Majera Dretlera, nauczycielem religii izr. 6-klasowej szkoły męskiej w Horodence; Grzegorza Piotrowskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej im. św. Jana Kantego w Przemyślu; Błażeja Kowickiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Cięcinie; Michała Kurzemskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Krystynopolu; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Józefa Gilewskiego w Zadarowie; Władysława Młynarskiego w Kamienicy; Jana Szalewskiego w Kosocicach; Jakóba Wojnara w Skawicy; Aleksandra Demiańczuka w Ostrowcu; nauczycielkami szkół 2-klasowych: Aurelię Strzelecką w Krowince; Maryę Hołujównę w Krygu; Dorotę Robakiewiczównę w Woli Zarczyckiej; Maryę Ruszkową w Olczy ad Zakopane; Anielę Gemserównę w Rozembarku; Maryę Wojnarową w Skawicy; Annę Tarasowiczównę w Zbydniowie; Annę Amborową w Jaworniku; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Alojzego Glińskiego w Naszacowicach; Oktawiana Karpińskiego w Hińkowcach; Mikołaja Kondrę w Juryampolu; Franciszka Bursztyna w Podgrodziu; Maryę Chanerównę w Palikrowach; Józefa Karandyszowskiego w Zalesiu; Władysława Łonickiego w Olszówce; Władysława Sieńkę w Kamieniu.

Mianowania. Minister skarbu zamianował komisarzy skarbu: Konstantego Zrażewskiego, Franciszka Klecana, Edwarda Fischa, Michała Poźniaka, Józefa Leśniowskiego i Witolda Litwiniszyna sekretarzami skarbu w okręgu lwowskiej kraj. dyrekcyi skarbu.

Drugi kiermasz urządza w niedzielę 6 b. m. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie. W razie niepogody kiermasz się nie odbędzie.

Na szkoły polskie w Królestwie Polskiem złożyli: Ela i Tolak 2 K, dr M. G. 1 K, Stanisława R. 10 K.

Składki. Dla Sybiraka złożyli: S. K. 1 K, A. Glosser-Kałuski 1 K.

Składki na weteranów 1831 r. W lipcu złożyli: p. Witold Piramowicz 3 K 80 h, subwencya Rady m. Krakowa (1 rata) 125 K. Wydatki w tym miesiącu wynosiły 325 K 62 h. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.
W piątek: „Piękna Helena".
W sobotę: „Sztygar".

Repertoar teatru powszechnego.
W sobotę: „Podróż po Warszawie".
W niedzielę po południu: „Królowa przedmieścia"; wieczór: „Życie krakowskie".

Z kalendarza. W piątek 4 sierpnia: Dominika wyzn.; w sobotę 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda kr.; w niedzielę 6 sierpnia: Przemienienie P. J.

Wschód słońca 4 sierpnia o godzinie 4 min. 15, zachód o godz. 7 m. 17; długość dnia godzin 15 m. 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 sierpnia termometr doszedł od 16·2 do 31·5 C.; barometr opadał.

Dnia 3 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·6 mm., termometru 19·0 C.; wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 3 sierpnia: pochmurno, możliwy jeszcze drobny deszcz.

Dział ekonomiczny.

× Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi. Rozwój racyonalny naszego przemysłu uzależniony jest w znacznej części od fachowego wykształcenia polskiego rzemieślnika. Wiadomości zdobywane drogą terminatorstwa w dobie coraz częstszego wprowadzania maszyn, ułatwiających produkcyę, już dzisiaj nie wystarczają i rolę ich wychowawczą obejmą szkoły fachowe. Jedną z takich szkół fachowych w Galicyi, rozwijających się coraz lepiej, jest krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi, zostająca pod kierownictwem p. Wł. Niemczynowskiego. W sprawozdaniu z działalności szkoły za r. 1904 zarząd podnosi pracę nad uporządkowaniem stosunków szkolnych (gdyż rok ubiegły był rokiem przejściowym, pełnym robót organizacyjnych koło zakładu), jak i stosunków miejscowego przemysłu, wynikających ze zmian, jakie wprowadziły bezpłatne używanie maszyn i suszarni drzewa. Jako fakt smutny sprawozdanie podnosi nieprzychylną postawę majstrów stolarskich, którzy obawiali się zakładu jako konkurenta. W roku ubiegłym przeniesiono zakład do własnego budynku, zaopatrzonego w wszelkie urządzenia hygieniczne. Jako jeden z najbliższych celów zarząd uważa wybudowanie internatu, w którym kształcąca się młodzież znalazłaby tanie i hygieniczne pomieszczenie. Wyniki nauki z ostatniego roku są zadawalniające.

W skład nauczycielski szkoły wchodzi 6 nauczycieli fachowych (nauka stolarstwa, tokarstwa, snycerstwa, rysunków) i 4 nauczycieli pomocniczych (nauka religii, języków polskiego i niemieckiego, matematyki, buchalteryi itd.). W szkole było dwunastu uczniów, z tych na kursie pierwszym jeden, na drugim trzech, na trzecim sześciu, na czwartym jeden i piątym jeden. Wartość wyrobionych przez uczniów szkoły w ciągu roku szkolnego 1904/5 przedmiotów wynosi około 2650 koron.

W szkole odbył się również kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi. Koszta wieczornego kursu dla czeladzi wyniosły 1282 koron. Koszta utrzymania szkoły stolarskiej w r. 1904 wraz z kursem wieczorowym wyniosły 22.370 koron.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1905/6 rozpoczną się 1 września i trwać będą przez tydzień. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie. Ukończone 4, a najmniej 3 klasy szkoły ludowej. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki zakładu nie opuści. Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Uczniowie winni się przez przeciąg cały nauki sami utrzymywać, w razie jednak wielkiej pilności i zdolności, okazanej w pracy, mogą otrzymywać zapomogi w formie wynagrodzeń za roboty, lub w formie stypendyów, o które po ukończeniu I. roku szkolnego ubiegać się mogą. Utrzymanie ucznia w Kalwaryi kosztuje od 20 do 40 kor. miesięcznie, stosownie do wymagań.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się 1 września i będą trwały do 5 października. Warunki przyjęcia: Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. Uzdolnienie fachowe. Nauka na tym kursie trwa od 1 października do końca marca i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8 do $9^1/_2$ trzy razy tygodniowo i w niedzielę rano od 8 do 10, na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy. Czeladź stolarska otrzymuje za każdy wieczór nauki 20 h. odszkodowania. Dla uczniów tego kursu prowadzony także będzie kurs przygotowawczy z rachunku.

Budapeszt, 3 sierpnia. Pszenica na październik 16·10 do 16·12, pszenica na kwiecień 1906 16·46 do 16·48; żyto na październik 12·88 do 12·90, żyto na kwiecień 1906 13·34 do 13·36; owies na październik 11·52 do 11·54; owies na kwiecień 1906 12·02 do 12·04; kukurydza na sierpień 15·86 do 15·88, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 12·14 do 12·16; rzepak na sierpień 24·20 do 24·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; gorąco.

Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi przemysłowej Rady państwa toczyła się rozprawa nad stanowiskiem inspektorów stowarzyszeń przemysłowych. Rząd zaproponował w swym projekcie noweli przemysłowej, aby instruktorowie podlegali namiestnikom. Referent Feerg zmienił projekt i wniósł, by podlegali wprost ministerstwu handlu. Poseł czeski Seifert wniósł przywrócenie projektu rządowego. Wniosek ten poparł w dłuższem przemówieniu poseł dr Małachowski, wykazując, że referent i jego zwolennicy są więcej centralistyczni, niż sam rząd. Dla jednolitości administracyi jest szkodliwem stwarzać w kraju nowy od namiestnika niezawisły organ. Łatwiej przemysłowcom w danym razie udawać się do namiestnika w sprawach dotyczących instruktorów, niż do ministra, a i kontrola nad instruktorem jest łatwiejszą.

Reprezentanci rządu szef sekcyjny Hasenöhrl i radcy Fries, Müller i Schindler bronili przedłożenia rządowego i wykazywali, że jeżeli instruktorowie należycie spełniają swe zadania, to tylko dlatego, że namiestnicy, a specyalnie Galicyi i Czech, wspierają ich i gorącą otaczają opieką, że więc rząd chce ten faktyczny stan rzeczy i nadal utrzymać.

Mimo to komisya przyjęła wniosek referenta.

Po głosowaniu dr Małachowski poruszył myśl nadania w tej sprawie Galicyi odrębnego stanowiska. Posłowie czescy i niemieccy oświadczyli, że temu prawdopodobnie nie będą się sprzeciwiali.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Dzisiejsze wiadomości z Petersburga nie zawierają nic, co możnaby uważać za potwierdzenie wczorajszych zapowiedzi rychłego ogłoszenia konstytucyi. Nie brakuje zaś między niemi i takich, z których wręcz przeciwne wnioski wysnućby można.

Pogłoski, jakoby z okazyi pobytu prezesa ostatniego kongresu ziemstw Gołowina w Petersburgu przyjść miało do ostrego zatargu pomiędzy Solskim a Trepowem, utrzymują się. Gołowin miał oświadczyć, że z rozmowy swej z Trepowem odniósł wrażenie, iż rząd zamierza wystąpić na drodze sądowej przeciwko uczestnikom kongresu ziemstw.

Tymczasem ruch rewolucyjno terorystyczny nie ustaje ani na chwilę. Świeżo znów popełniono kilka zabójstw politycznych.

Adwokaci petersburscy zwołali do stolicy zjazd adwokatów z całej Rosyi i postawili na porządku dziennym następujące żądania: 1) Natychmiastowe zniesienie kary śmierci. 2) Równouprawnienie kobiet na wszystkich polach obywatelskiej działalności. 3) Zapewnienie osobistej wolności wszystkim obywatelom, bez różnicy narodowości i wiary. 4) Wolność słowa w druku i na zgromadzeniach. 5) Wolność zgromadzeń. 6) Autonomia kościelna. 7) Wolność wyższych zakładów naukowych i nauczania.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 sierpnia).

Odmowa.

Petersburg. (W. A. T. K.) „Ruś" zamieszcza krótką notatkę o odmowie pozwolenia otwierania średnich zakładów naukowych z wykładowym językiem polskim.

Strejki nie ustają.

Warszawa. (W. A. T. K.). Wśród strejkujących robotników fabryki guzików w Mokotowie wszczęła się wczoraj bójka, najpierw na pięści, potem na kije. Dla rozdzielenia zaciekle walczących partyj musiano wezwać oddział wojska, które przywróciło spokój. — Na szczęście, obyło się bez ofiar.

Stan oblężenia w Łodzi.

Łódź. (W. A. T. K.) Wobec spokoju w mieście podjęto starania o zniesienie stanu wojennego, który kosztuje mieszkańców dziennie 3000 rubli.

Zabił policyanta.

Białystok. (W. A. T. K.). Wczoraj wieczorem zabito dwoma strzałami z rewolweru policyanta Barcewicza. Sprawcę zamachu, żyda, aresztowała policya.

Dwa prądy.

Petersburg. Słychać, że na konferencyi, odbytej pod przewodnictwem cara, oświadczyli się za koniecznością reform car sam i wielcy książęta Michał Aleksandrowicz, Włodzimierz i Aleksy Aleksandrowicz. Hr. Ignatiew zaznaczył, że obecna chwila wymaga wprawdzie daleko sięgających reform, lecz obok tego także silnego rządu centralnego. Gdy następnie obradowano nad kwestyą zwołania ziemskiego soboru, oświadczyli się Bułygin, Trepow i Ignatiew **za**, Pobiedonoscew, Lambsdorf, Szyszmatow i Schwanenbach **przeciwko** zwołaniu soboru. Hr. Ignatiew przedłożył następnie bardzo interesujące daty, dotyczące wewnętrznych stosunków Rosyi.

Strumień zimnej wody.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Petersburga: Zastępca przewodniczącego komitetu ministrów doniósł prezesowi kongresu ziemstw, Gołowinowi, że przeprowadzenie reform może nastąpić **dopiero po ukończeniu wojny.**

Zabicie dwóch agentów policyjnych.

Berlin. Do „Voss. Ztg" donoszą z Libawy: Pociągiem z Romnów przybyło na dworzec tutejszy dwóch elegancko ubranych panów. Zaledwie wysiedli z wagonów, otoczył ich tłum robotników socyalistycznych, który rzucił się na nich i **zabił obu na miejscu.** Zdaje się, że byli to dwaj agenci tajnej policyi, o których przybyciu robotnicy byli już naprzód zawiadomieni.

„Czarne sotnie".

Kiszyniew. (W. A. T. K.) Gubernator polecił policyi wykrywać i ścigać związki tak zwane **„czarne sotnie" i „niebieskie koszule".**

Wojna czy pokój.

Witte stanął już na ziemi amerykańskiej i oczywiście przedewszystkiem otrzymał odwiedziny ze strony dziennikarzy. Witte był bardzo rozmowny, obsypał komplimentami dziennikarzy, o pokoju atoli mówił ogólnikowo, że Rosya usposobiona jest pokojowo. Ze strony japońskiej delegat Sato oświadczył, że o warunkach pokoju, które postawi Japonia, nikt nie wie prócz mikada, tudzież delegatów japońskich.

Wobec zapewnień Wittego dziwacznie wyglądają doniesienia z Petersburga, że w tamtejszych kołach wojskowych panuje usposobienie wojownicze. Stronnictwo, pragnące dalszego prowadzenia wojny, twierdzi stanowczo, że rokowania pokojowe rozbiją się.

Z placu boju drogą na Petersburg otrzymało biuro Laffana wiadomość, że cały kraj nad morzem Ochockiem Rosyanie opuścili, widząc, że nie potrafią się tam utrzymać. Japończycy nad zatoką Castries urządzają podstawę operacyjną dla 30.000 ludzi z 72 działami, ażeby obsadzić przestrzeń nad dolnym Amurem. Sprawozdawca „Ruskich Wiedomosti" donosi, że Japonia wystawi ósmą armię dla operacyj nad Amurem i na Sachalinie.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 3 sierpnia).

Ścisła tajemnica.

Nowy Jork. Japoński radca legacyjny Sato oświadczył, że tylko cesarz japoński, japońscy pełnomocnicy pokojowi i naczelni ministrowie znają japońskie warunki pokojowe. Nawet prezydent Roosevelt ich nie zna.

Witte w Ameryce.

Nowy Jork. Witte po wylądowaniu rozmawiał z pewnym dziennikarzem i stanowczo zaprzeczył, jakoby był powiedział, iż warunki pokojowe Japończyków będą nie do przyjęcia i że jego zdaniem konferencya pokojowa w ciągu tygodnia rozejdzie się bez rezultatu.

Nowy Jork. Podczas jazdy na okręcie „Cesarz Wilhelm" Witte tak się wyraził wobec sprawozdawcy biura Reutera: Prawie w całej Europie i Ameryce panuje nieznajomość stosunków rosyjskich. Klęski Rosyi nie posiadają znaczenia takiego, iżby straciła ona już potęgę, jaką miała przed wojną, lub też, żeby Japonia, dzięki swym zwycięstwom, uzyskała taką nad Rosyą przewagę, iżby Rosya musiała się jej bać. Jak sprawa obecnie się przedstawia, Japończycy nie uczynili tak znacznych postępów, jak to ogólnie sądzono. Musieliby oni posunąć się dwa razy tak daleko, jak dotąd, aby dojść do właściwej Rosyi, i tylko w takim razie mieliby prawo dyktować warunki pokojowe. To, co się dzieje wewnątrz państwa, nie może wywierać wpływu na politykę zagraniczną, a tem mniej na kwestyę, czy wojnę należy prowadzić dalej, czy też nie. Witte dał jednakże do zrozumienia, że pomimo tych zapatrywań dołoży wszelkich starań, aby pokój zawarto. Przytem dodał, że jest za pokojem jako Rosyanin i jako człowiek, który zawsze chciał unikać wojny. Do osiągnięcia tego celu jednakże potrzebnem jest, aby i Japończycy kierowali się również uczuciami pokojowemi. Powinni oni nabrać przekonania, że Rosya wprawdzie chce pokoju, ale nie bezwarunkowo. Rosya nigdy nie przyjmie warunków, które, chociażby tylko pozornie, narażały na szwank jej honor.

Oświadczenie Wittego.

Nowy Jork. Zaraz po przybyciu okrętu „Cesarz Wilhelm" Witte oddał prof. Martensowi następujące oświadczenie, które tenże głośno odczytał wobec zastępców prasy:

Przybywam z upoważnieniem poznania warunków, które nasz waleczny wróg uważa za konieczne podstawy rokowań pokojowych. Podnoszę wyraźnie, że mojem poważnem życzeniem jest, aby oba rycerskie narody, które się poznały dopiero na polu wojny, poznały wzajemnie także inne cenne swoje przymioty, które ich skłonią do pielęgnowania znajomości aż do trwałej przyjaźni. Tymczasem muszą być poddane rozpatrzeniu warunki, stawiane przez Japończyków, czy są możliwe po przyjęcia przez Rosyan. Potem dopiero będą mogły nastąpić formalne rokowania pokojowe. W takich wypadkach było dotąd zawsze zwyczajem, że wszystkie te preliminarya załatwiano zawsze przed zebraniem się pełnomocników, których zadaniem jest doprowadzić do ostatecznego porozumienia. Fakt, że car zgodził się na odstąpienie od tego starego dyplomatycznego zwyczaju i zamianował misyę, która ma poznać warunki naszego walecznego wroga, jest wymownym dowodem przyjaznych uczuć, które on i jego poddani żywią dla narodu Stanów Zjednoczonych.

Teraz chciałbym waszemu narodowi oświadczyć i dowieść, że gorącem życzeniem cara i narodu rosyjskiego jest, wzmocnić węzły przyjaźni, łączące oba narody. Z powodu tego szczerego życzenia, bez wahania przyjął zaproszenie waszego pierwszego obywatela. Gdyby nawet dążenia do uzyskania wspólnej podstawy do rokowań pokojowych chwilowo się rozbiły, przecież cesarz i naród rosyjski będą pamiętali o tym dowodzie przyjaźni, który wydać może dla obu narodów bardzo korzystny wynik.

Nowa pożyczka rosyjska.

Nowy Jork. Potwierdza się, że Witte będzie się starał **u amerykańskich bankierów umieścić rosyjską pożyczkę.**

Wojna potrwa dalej.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Koła dworskie stanęły znów otwarcie po stronie partyi wojennej. **W kołach wojskowych wyrażają przekonanie, że układy pokojowe napewno się rozbiją i że wojna dalej toczyć się będzie.**

Skazanie jeńców japońskich.

Petersburg. (W. A. T. K.) We środę sądzono sprawę dwóch jeńców japońskich, obwinionych o znieważenie dozorującego ich żołnierza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, wyrok ogłoszono przy drzwiach otwartych. — Obaj Japończycy skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 sierpnia.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał radcom ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa bar. Alfonsowi Weissowi i Karolowi Weberowi tytuł i charakter szefów sekcyi.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter zwyczajnego profesora uniwersytetu nadzwyczajnego profesora dra Stanisława Krzyżanowskiego zwyczajnym profesorem nauk pomocniczych historyi i historyi średniowiecznej w uniwersytecie w Krakowie.

Bad Gastein. Król belgijski Leopold przybył tu wczoraj po południu.

Dalsze miliony na kolonizacyę.

Berlin. „Deutsche Zeitung" donosi, że rząd pruski przedłoży Sejmowi pruskiemu podczas najbliższej sesyi projekt **znacznego podwyższenia funduszów na cele komisyi kolonizacyjnej w dzielnicach polskich.**

Nowa kolej w Królestwie.

Warszawa. (W. A. T. K.) Nadeszła przychylna decyzya władz na podanie o otwarcie nowej kolei: Włocławek-Piotrków.

Partya środka.

Budapeszt. Jak donosi „Magyar Hirlap", będzie na konferencyi partyi liberalnej, która się odbędzie z końcem b. m., przewodniczył Karol Hieronymi. Pod jego przewodnictwem utworzy się mniej więcej ze 100 członków złożona partya, która pozostanie poza koalicyą i przyjmie nazwę **„partya środka"**. Utworzy się ona na podstawie dotychczasowego programu partyi liberalnej.

Demonstracyjny bankiet.

Budapeszt. Słychać, że prezydent Izby Justh wyda w dniu 18 b. m., jako w dniu urodzin cesarskich bankiet dla wszystkich wybitnych osobistości politycznych Węgier. Bankiet ten ma być demonstracyą przeciwko uczcie, jaką w dniu tym według tradycyi wyprawia każdorazowy prezydent gabinetu, a jaką zamierza wyprawić także br. Fejervary.

Flota angielska na Bałtyku.

Londyn. Nacyonalista O'Dowd miał w Izbie gmin zgłosić zapytanie, czy z powodu podniesionych w Niemczech protestów przeciw manewrom angielskiej floty na morzu Bałtyckiem, te się nie odbędą; nie postawił jednak tego zapytania i oświadczył, że uczynił to z powodu, iż zaniechano pierwotnych przygotowań do tych manewrów, dlatego niema już niebezpieczeństwa międzynarodowych zawikłań.

Biuro Reutera dodaje do tego, że O'Dowd jest zupełnie fałszywie poinformowany, jeżeli przypuszcza, że zaniechano przygotowań. Odpowiedź, jaką chciał na to zapytanie dać sekretarz parlamentarny admiralicyi, miała brzmieć: **Niema żadnego powodu do protestowania i nie otrzymaliśmy też żadnego protestu.**

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 781·—. Akcye Anglobanku 309·75. Akcye Unionbanku 544·25. Akcye Länderbanku 452·25. Akcye Bankvereinu 554·—. Akcye Bodencredit 1080·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Akcye kolei południowej 87·75. Akcye kolei Elbethal 444·25. Akcye kolei północnej 5870. Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 529·—. Akcye Rima Muranyi 551·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2693·—. Akcye Fabryki broni 558·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 320·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·60. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 96·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 106·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·10. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·17. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·—. Losy tureckie 114·75. Marki 117·33. Ruble 253·—.

Cukier 22·50—22·60. Spirytus bez obrotów 39·80 do 40·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie wskutek zastoju lekko osłabione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% " " "	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezł.	99 75	— —
4% " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 80	99 80
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 22
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 55
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	556 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	584 —

Słuchacz III roku inżynieryi, zdolny rysownik, poszukuje zajęcia lub lekcyi. **„B. B. C.“** Administracya „N. Reformy“. 2691 1 0

Zakład art. fotograficzny
St. Stadlera
Karmelicka 15,
poszukuje zdolnego **kopisty.**
2696 1 3

Telegram z Paryża.
Dziś najmodniejsze tylko granaty. 2695 1 0

Ideal maszyna do pisania, bardzo mało używana, **tanio do sprzedania. L. Tomaszkiewicz,** optyk — Kraków, ulica Floryańska 2, telefon 309. 2694 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2365 30 0

Średnio wykształcona Polka poszukuje zaraz miejsca kasyerki lub panny do towarzystwa starszej osoby albo sklepowej zakładów w miejscu lub na wyjazd. Starowiślna 33, oficyna, parter, B. J. C. 2684 1 2

Zaraz do wydzierżawienia sklep chrześcijański towarów mieszanych z wyszynkiem wina, wódki i piwa w Zabierzowie pod Krakowem. Ugoda z właścicielem na miejscu pod Nr 42 w Zabierzowie. 2685 1 4

Osoba

młoda, inteligentna, wykształcona, muzykalna, mająca byt zapewniony, władająca językiem polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i kroackim, poszukuje posady jako towarzyszka podróży, zarządczyni przy większem przedsiębiorstwie, zakładzie kąpielowym i t. p.

Zgłoszenia wraz z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **2623.** 2623 4 5

RENKLODY

do jedzenia i smażenia I gat. 4 K, II gat. 3 K 50 h; Jabłka papierówki 2 K 90 h; Gruszki stołowe 3 K. Wszystko w koszykach 5 kg. opłatnie za zaliczką wysyła ręcząc, że każdy gatunek jest wielki, ładny i świeży, **M. Birnbaum, ogrodnik, Zaleszczyki l. 3.** 2639 2 2

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“
Lwów-Zamarstynów,
wyrabia i poleca:

Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Wodę kolońską zwykłą kwiatową i angielską.
Puder „Ennice“ w 3 kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampili.
Gumę do sklejania.
Płyn do wywabiania plam.
Środki opatrunkowe.
Kąpiele z kwasem węglanym a la Nauheim. 1925 23 0
Kąpiele balsamiczno-borowinowe.

Nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

L. 4029. 2631 1 2

Doniesienie.

W celu zapewnienia dostawy siana, słomy na podściółkę i słomy do sienników, oraz drzewa opałowego i węgli kamiennych dla c. i k. zarządu wojskowego na czas od 1 października 1905 do 30 września 1906 odbędą się w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie w dniach poniżej wymienionych o godzinie 10 przed południem rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 11 sierpnia 1905 w magazynie żywności w Krakowie dla stacyi w Wadowicach i w Niepołomicach,
dnia 14 sierpnia 1905 w magazynie żywności w Ołomuńcu dla stacyi w Ołomuńcu, w Cieszynie i w Karniowie,
dnia 17 sierpnia 1905 w magazynie żywności w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu.
dnia 21 sierpnia 1905 w magazynie żywności w Ołomuńcu dla stacyi M. Hranicy, M. Szumberku, Przerowa i Bzeńca.

O bliższych warunkach tej dzierżawy można się dowiedzieć z ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 30 lipca 1905 r.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowica, Herbata
Miód, Naturalne Wina stołowe od 40 centów za litr.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
2676 1 0

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 62 100

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . zlr.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo . . . . zlr.	3·—

Rządowo uprawniona
fabryka wód minerał. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 888 43 0
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

PARA CZERWONA
obrazek współczesny narysowany z natury
przez
B. Bolesławitę.
Dwa tomy.
Cena 2 kor. 40 hal.
Do nabycia w każdej księgarni i Administracyi „Nowej Reformy“.

Wyrabiajcie P-wie cegły wapienno-piaskowe!

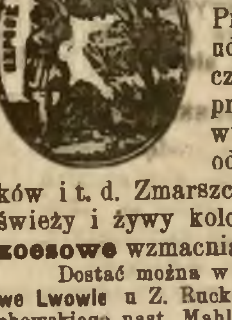
Powszechnie za znakomity uznany materyał budowlany, roczna produkcya w samych Niemczech około 600 milionów kamieni.

Podpisana fabryka dostarcza, oparta na swem 50-letniem doświadczeniu
kompletnych maszynowych urządzeń
zaopatrzonych
w Bernardiego prasy do wyrobu sztucznego kamienia
o konstrukcyi — jak świadczą dowody — niezwykle wytrzymałej.
Zupełnie prosty sposób fabrykacyi.
Pod gwarancyą najtrwalszy i najtańszy kamień sztuczny.
Proszę żądać prospektów i próbek. — Proszę przysłać franco 100 klg. piasku do przerobienia bezpłatnego. 2330 8 5
Dr. Bernhardi Sohn G. E. Draenerf,
Założona **Fabryka maszyn,** 1854.
Eilenburg (56) obok Lipska.

5 26 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Dra FRYD. LENGIELA BALSAM BRZOZOWY.



Na wiosnę wypływający z brzóz sok już z zamierzchłej starożytności był paniom znany i przez nie ceniony jako wyborny środek przeciw wielu wadom skóry. Przez rozumnie dobrane materye i wypróbowany sposób udało się wytworzyć z tego naturalnego produktu sztuczny balsam, którego działanie na skórę trzeba nazwać prawie cudownem. Przez powolne odpadanie łusek odnawia się skóra, która potem okazuje się zupełnie wolną od wszelkiego rodzaju wyrzutów, piegów, plam, wypieków i t. d. Zmarszczki i ślady ospy wygładzają się powoli. Cerze nadaje świeży i żywy koloryt. Cena słoika 3 K. **Dra Lengiela mydło benzoesowe** wzmacnia bardzo działanie balsamu. Kawałki po K 1·20 i po 70 h.

Dostać można w każdej większej aptece, drogueryi i parfumeryi, a mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 9 20 0

Dr Nieć, Franicević i Pavicić
Kraków, Rynek Gł. 25 (Gmach Banku Gal.)

Księgarnia G. Gebethnera w Krakowie
posiada na składzie następujące dzieła i broszury
Kazimierza Bartoszewicza

Rok 1863. Historya na usługach stronnictw. 2 tomy	K	5·—
Księga pamiątkowa Konstytucyi 3 maja. 2 tomy	K	3·—
Kwestyonaryusz małżeński	K	1·50
Słownik prawdy i zdrowego rozsądku	K	2·30
Michał Bałucki, sylweta literacka, z portretem	K	1·50
Trzy dni w Zakopanem	K	—·80
Lukrecyon, satyra	K	—·30
Bajka o lisie, kozłach i niedźwiedziu	K	—·20
Trzeci Maj, broszura	K	—·30
Rzeczpospolita Babińska	K	1·20
„Pieśni Polskie“, zebrane przez K. B., wydanie czwarte, w oprawie	K	2·—
bez oprawy	K	1·20

Taż księgarnia poleca:
Listy rosyjskie
cena K 1·50. 2527 5 6

Wysyłam zaraz
w 5 kg. koszykach za zaliczką: przepiękne Ia renklody za 4 K, jabłka papierówki Ia za 2 K 80 h, Ia gruszki piękne i dobre za 3 K. **B. Kitzes w Zaleszczykach.** 2641 3 5

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18.
Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.
Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.
Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
2383 5 0

Zakład konc. sprzedaży mebli antycznych
ma do sprzedania: 1910 22 0

Sekretarz antentyczny inkrust. z bronzami (obecnie na wystawie w Muzeum Narod.), Sekretarz mah. inkrustowany, Żyrandol z bronzu na 36 świec, Biurko, Szafa i Łóżka mahon., Szafy inkrust., Zegar franc. z dwoma kandelab. kolumnowemi, Garnitury mahon., Miednica i dzbanuszek srebrny mający przeszło 100 lat i wiele innych pięknych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych i Garderoby.
Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

ROWERY
Waffenrad
Premier Helical } **angielskie**
Britania
od 140 koron za gotówkę lub na spłaty.
Przybory do dzwonków elektrycznych, rowerów, drut kolczasty, wyroby nożownicze, naczynie i t. p., poleca
J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty,
Nowy Sącz, Rynek.
2381 14 0

Niezawodne środki na piegi!
Krem „Metamorfoza“ 5 kor. słoik wystarczający na całe lato. Przetwory ogórkowe Balassy: krem, mleko, mydło, puder, oraz różne inne preparaty — poleca
Skład Apteczny Mag. farm.
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
365 48 0

Potrzebny
Starszy Pomocnik
do samodzielnego prowadzenia handlu korzennego wraz z pokojami do śniadań.

Wiadomość w Reprezentacyi Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego, ulica św. Tomasza L. 11 (Hotel Saski) w Krakowie. 2646 3 3

Posada zaraz do objęcia
dla niewiasty lub mężczyzny!

Do pomocy i dozoru w handlu znanej firmy **potrzebna jest osoba** z pewnym kapitalikiem (1 do 3000 złr.) Wynagrodzenie miesięczne i procent od kapitału. — Zgłoszenia: F. Grzymała, Rynek 23, drugie schody II piętro, drzwi 10. 2634 3 3

Swieży miód kuracyjny, deserowy, najlepszy, 5 kg. 6 K 60 h opłatnie. **Korzeniewicz,** em. n., **Iwanczany.** 2617 7 10

Doświadczony starszy pedagog przyjmie w r. s. 1905/6 pp. studentów, synów inteligentnych rodziców, z całem utrzymaniem. W razie potrzeby pomoc w naukach. Karmelicka 35, I lub III piętro.
2687 1 0

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce: **Śliwki** olbrzymie K 3·—, **Renklody** słynne K 4·—, **Gruszki** stołowe K 3·20, **Jabłka papierówki** K 3·—, świeżo rwane w 5 kg. koszykach franko za zaliczką, zaś 100 kg. **Gruszek lub Jabłek** K 30·— stacya Zaleszczyki wysyła **D. & S. Wenkert, spółka owocarska, Zaleszczyki.** 2667 4 4



Kto ma jasno w głowie,
używa zawsze
Dra Oetkera
proszku do pieczywa po **12 h**
cukru waniliowego po **12 h**
proszku pudyngowego po **12 h.**
Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 853 12 26

UPRASZA SIĘ PP LEKARZY ZAPISYWAĆ ZAWSZE
PIGUŁKI BLANCARD'A
Aprobowane przez Akademię Medyczną w Paryżu
w BLADACZCE LYMFATYZMIE BLADOŚCI CERY SIFILISIE ORGANICZNYM
i **SYROP** w PARYŻU
Blancard 40, Rue Bonaparte PARIS
Jedyne zespalające się z organizmem i skuteczne.
1374 15 15



L. 78157/905. B. 2660 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze:

ciecielskie,
kamieniarskie,
blacharskie,
dekarskie,
ankry,

do budowy szkoły wydziałowej żeńskiej na Kazimierzu przy ul. Wawrzyńca.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa Nr 27, II piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 11 sierpnia w piątek 1905 r.** o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 28 lipca 1905.

Prezydent miasta:
Leo.

„ARS“
SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dnie powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze.
1766 38 0

Buchalterka z egzaminem i dłuższą praktyką, znająca bardzo dobrze język polski i niemiecki, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **F. S. G.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 2674 2 10

Apteka
pod Opatrznością Boską w Sanoku poszukuje **magistra farmacyi.** 2669 3 6

Student filozofii
abituryent gimnazyum poznańskiego, życzy sobie przez czas wakacyj udzielać lekcyi na wsi w Galicyi. — Zgłoszenia pod **2671** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2671 3 4

Z powodu sprzedania dzierżawionego majątku — poszukuję zaraz dzierżawy 200—300 morgów, lub mogę objąć zarząd większego majątku. **T. T.** poste restante **Tymowa.** 2672 2 3

Pension „Modeste“
Obiady zdrowe i smaczne w domu i na miasto po cenach umiarkowanych. **Basztowa 26, I piętro.** 2677 2 8

Zaleszczyckie wyborne owoce. Renklody wielkie K 4·—. Gruszki stołowe K 3·20, Jabłka papierówki albo Łętówki K 3·— wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką **D. & J. Gottfried, Zaleszczyki.** 2561 4 4

Mieszkanie
przy ulicy św. Anny L. 3
składające się z czterech dużych pokoi, przedpokoju i kuchni jest **zaraz do wynajęcia.** 2195 25 0

Mężczyzna lat 34, żonaty, ojciec 4ga dzieci, katolik, z 4ma klasami gimnazyalnemi, obznajomiony z manipulacyą sądową, oraz bardzo dobrze z taryfą i manipulacyą kolejową, biegły w słowie i piśmie w języku polskim i niemieckim, z dobremi świadectwami, poszukuje posady: magazyniera, pomocnika kancelaryjnego lub dozorcy. — Zgłoszenia: P. August, Kraków, ul Kurniki l. 5. 2679 2 2

Miód pszczelny
prawdziwy, patoka, tegoroczny lipcowy, w stanie płynnym, z własnej pasieki posyłam pocztą w 5 kg. blaszankach za zaliczką opłatnie z opakowaniem za 5 koron 50 h.
P. STELMACH
2662 3 6 **Sosnów,** p. Siemikowce.

Kamienica
dwupiętrowa w Podgórzu w najzdrowszej dzielnicy położona z dużym ogrodem zaraz **do sprzedania.** Poste restante **L. S. Podgórze.**
2555 6 6

Słynne w świecie morele! Wysyłam natychmiast franko za zaliczką 5 kg. wielkich, wybieranych moreli za K 4·75. Renglot 5 kg. K 4·25. Wiśni K 3·75. Jabłka i gruszki po umiarkowanej cenie. **B. Kitzes, Zaleszczyki.** 2530 5 8

JAN KUBRYCHT
Skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana,
założony w r. 1878 — poleca najtaniej
HERBATY CZARNE
aromat. silnie naciągające:

Kongo 1 kg.	K 5·—
Souchong 1 kg.	„ 6·—
Moning 1 kg.	„ 9·—
Mandarin 1 kg.	„ 12·—

KAWY
znakomite w smaku:

Kampinas 5 kg.	K 12·50
Laquaira 5 kg.	„ 14·50
Quatemala 5 kg.	„ 16·50
Ceylon I. 5 kg.	„ 18·—
Ceylon perł. 5 gk.	„ 18·—

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franko do każdej stacyi pocztowej. 2510 4 5

Majątek
2 mile od kolei, przy drodze krajowej położony, przestrzeni przeszło 700 morgów, jest z wolnej ręki **do nabycia.** Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Czajkowskiego w Przemyślu.** 2599 3 3

Słabość męską
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka. 2380 4 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 21.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10; Rządca Drukarni L. K. Górski